Nr 27. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Wybory węgierskie.

VI.

Kraków 3 lutego.

W pierwszych trzech dniach wybrano 387 posłów, z wybranymi poprzednio 40 Kroatami 427. Rezultat wyboru jednego okręgu dotąd niewiadomy. W 386 okręgach wybrano 225 kandydatów stronnictwa rządowego, 94 kandydatów stronnictwa niepodległości (dwóch frakcyj Iranyiego i Ugrona), 61 kandydatów stronnictwa narodowego; dwaj posłowie nie należą do żadnego stronnictwa, w trzech okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, w jednym okręgu Banffy-Hunyad wybór, przerwany rozruchami, dokonany będzie później. Stronnictwo rządowe utraciło 45 okręgów, zdobyło 31.

Jeżeli wobec takiego rezultatu główny organ stronnictwa narodowego *Pesti Naplo* oświadcza: „Stronnictwo austryackie na głowę pobite, rząd dworski w rozpaczy, oficerowie i szeregowcy stronnictwa austryackiego trupami pokrywają pobojowisko, upadek stronnictwa austryackiego i jego dworskiego rządu jest nieunikniony,“ to w tych deklamacyach przesada z nieprzyzwoitością walczą o palmę zwycięstwa. Ten sam dziennik przed dwoma tygodniami kandydaturę Mattyasa przeciwko ministrowi obrony krajowej w artykule pod tytułem: „Odzyskanie cytadeli budzińskiej“ witał w następujących słowach: „Przeciwko baronowi Fejervaremu, jako kandydat z programem narodowym występuje Arystyd Mattyas. Bomba uderzyła w namiestnictwo austryackie. Całe Węgry patryotycznych, samodzielnych obywateli pierwszego okręgu wyborczego witają hucznemi okrzykami: *Eljen!* Naród węgierski zgodnym jest w życzeniu, aby upadł baron Geza Fejervary. Oby każdy wyborca stał się honwedem, który zdobywa cytadelę Budy i następcę Hentziego (poległego 1849 r. w obronie cytadeli jenerała austryackiego) wypędza z węgierskiego ministeryum honwedów. Fejervary w Węgrzech reprezentuje austryackie panowanie wojskowe. Jak w ciele trucizna, tak w całym narodzie, dzięki zabiegom Fejervarego, szerzą się austryackie pojęcia w rządzie węgierskim. On wciela w sobie austryacką politykę, która za jego pomocą owładnęła Węgrami, jak zabraną prowincyą“ itd.

Podobne szalone wybryki słowa i pióra pana Kaasa miał na myśli bar. Fryderyk Podmanicki, kiedy przyjmując we czwartek wieczorem mandat IV okręgu peszteńskiego, niegdyś mandat Deaka, oświadczył wyborcom: „Dokonaliście dzieła nieoszacowanej wartości, bo obroniliście wolność przed swawolą, rozum przed politycznym humbugiem, prawo przed błazeństwami. Zwyciężyliście inicyatorów owych parlamentarnych skandalów, które w ostatnich trzech latach powadze parlamentarnej zadały tak ciężkie rany, że gdybyśmy im na przyszłość nie zapobiegli, wkrótce sejm węgierski spadłby na poziom parlamentu francuskiego, gdzie policzki stawają na porządku dziennym. Zawsze szanowałem wszelkie przekonanie i wyznanie, nie żądam od nikogo więcej, tylko aby nie gwałcił konstytucyi kochanej ojczyzny i nie układał rewolucyjnych zamachów. Wtedy cierpliwość moja się kończy, bo nie mogę znieść, aby zamiast wolności stawiano ołtarze libertynizmowi.“

Powtarzamy, temi słowy bar. Podmanicki całkiem słusznie napiętnował parlamentarne i dziennikarskie skandale byłego posła IV okręgu stołecznego. Jednakże byłoby znowu przesadą składać odpowiedzialność za wszystkie takie wybryki na hr. Apponyi'ego. Jest to mąż uczciwy, poważny, choć roznamiętniony, szczery patryota węgierski, lojalny poddany i brzydzący się wszelkiemi podstępnemi manewrami, zmierzającemi do osłabienia uznanych w ugodzie roku 1867 związków Węgier z Austryą. Nieszczęście, że w walce stronnictw wodzowie są czasem zmuszeni przyjmować pod swój sztandar takich partyzantów kompromitujących. Atoli można zapewne spodziewać się, że w miarę zwiększenia i skonsolidowania się, stronnictwo narodowe, które w ostatnich wyborach zyskało kilku bardzo poważnych i rozsądnych ludzi, odsunie od siebie wszelkie żywioły anarchiczne i pałające tym duchem rewolucyjnym, który przebija z przytoczonych powyżej artykułów *Pesti Naplo.*

Drugi zaś dodatni skutek zwiększenia się stronnictwa narodowego powinien być ten, że zaniecha dalszych sojuszów ze skrajną lewicą. Że to stronnictwo wraca do Sejmu o dawnych siłach, jestto rzeczą bardzo przykrą, a tłumaczy się głównie sojuszem wyborczym z stronnictwem narodowem, które „niezawisłym“ nie odebrało żadnego mandatu, natomiast, zaprzątając swemi kandydaturami stronnictwo rządowe, sprawiło, że stronnictwo niepodległości utrzymało się przy swych mandatach.

Wszystkie zatargi, po części krwawe, które się wydarzyły podczas ostatnich wyborów, wywołane zostały przez stronnictwo niepodległości. Tak mianowicie wypadki w Banffy-Hunyad, w siedmiogrodzkim komitacie Kołoszu. Wymienione miasteczko, liczące około 4.000 mieszkańców, jest drugą czy trzecią stacyą siedmiogrodzką przy kolei żelaznej z Wielkiego Waradynu do Kołoszwaru. Ludność składa się wyłącznie z Madziarów, kalwinów, którzy tam tworzą jakoby wyspę madziarską, otoczoną zewsząd ludnością rumuńską. W pobliżu miasteczka wznosi się wspaniały, starożytny pałac hr. Banffy.

Wybór w piątek odbywał się tam w gmachu szkolnym. Jako prezes komisyi wyborczej funkcyonował Zygmunt Gyarmathy; kiedy o godzinie 1-szej zamierzał zakończyć akt wyboru i ogłosić byłego posła stronnictwa rządowego Somborego posłem, stronnicy kandydata stronnictwa niepodległości adwokata Brodego, pijani i roznamiętnieni, napadli na szkołę. Dzienniki radykalne twierdzą wprawdzie, że prezes komisyi zbyt wcześnie zamierzał zamknąć wybór. Zważywszy jednak, że liczba wyborców tego okręgu wynosi tylko 681, jest rzeczą prawdopodobną, że od 8 godziny rano aż do południa rzeczywiście wszyscy oddali swe głosy. Bądź jak bądź, tłum rozbestwiony wpadł do sali wyborczej, porozdzierał protokoły wyborcze, następnie ciężko skaleczył wszystkich członków komisyi zwłaszcza prezesa. Wreszcie udało się 8 żandarmom wyprzeć napastników ze szkoły, ale gdy tłumy ponownie przypuściły atak, żandarmi użyli broni palnej, zastrzelili dwóch Stefana Penteka i Jana Vinczego, a kilka osób ciężko poranili. Tymczasem nadjechały z Koloszwaru dwie kompanie 51 pułku, rozpędziły tłumy i wtedy dopiero pod eskortą wojskową, pokaleczonych członków komisyi wyborczej można było odwieść do domów, przed któremi stanęły warty wojskowe. Tym sposobem Bauffy-Hunyad nabyło smutnego rozgłosu w dziejach węgierskich walk wyborczych. W dziejach wojennych miasteczko to wsławił Bem, który tam wąwozem Koeroesu w grudniu 1848 roku wtargnął z armią węgierską do Siedmiogrodu.

Drugi podobny wypadek zdarzył się tego samego dnia w Tisza-Loek na lewym brzegu górnej Cisy w pobliżu Tokaju, w przeważnie madziarskim komitacie szabolskim. Tam rozgrywała się walka wyborcza pomiędzy byłym posłem Szomjasem, należącym do stronnictwa rządowego, a kandydatem stronnictwa niepodległości Gezą Onodym, który ten okręg reprezentował aż do roku 1887. Wyborcy Onodego napadli drugą stronę i zabili Jana Tukacsa; nadto 80 wyborców zranili, według innej wersyi „obrazili“ tylko. Może zatem to zajście okaże się mniej krwawem, niż zapowiadały depesze.

Inne depesze donoszą o krwawych zajściach w Csicso w okręgu Csikszereda w siedmiogrodzkim komitacie Csik, gdzie podobno w wojnie wyborców stronnictw rządowego i niepodległości, 3 osoby poniosły śmierć, a 15 zostało ciężko ranionych.

W 8 komitatach siedmiogrodzkich, gdzie się wybory odbywały w piątek i w sobotę, wybrano 20 kandydatów stronnictwa rządowego, 5 kandydatów stronnictwa niepodległości, 2 kandydatów stronnictwa narodowego, pomiędzy nimi wybranego już w Peszcie Juliusza Horwatha. Sekretarz byłego klubu stronnictwa narodowego Aleksy Benedek upadł w okręgu Oktand w komitacie Udrazchely. Dwa przeważnie niemieckie komitaty Nagy- i Kis-Kuekoelloe wybrały samych kandydatów stronnictwa rządowego.

Czysto madziarski komitat Szaboczy, należący do właściwych Węgier, wybrał samych 5 kandydatów stronnictwa niepodległości. Jedyny okręg Tisza-Lock, reprezentowany w dawnej Izbie przez posła, należącego do stronnictwa rządowego, przeszedł w ręce stronnictwa niepodległości. Stwierdza to ponownie fakt, który podnieśliśmy dawniej, że właśnie w czysto madziarskich komitatach najwięcej popłacają frazesy radykalne. Jestto zjawisko ze wszech miar niepomyślne.

Z trzech większych miast, które w piątek i w sobotę wybierały po dwóch posłów, Kołoszwar wybrał dwóch kandydatów stronnictwa rządowego; pomiędzy nimi znanego weterana parlamentarnego Aleksandra Hegeduesa; Marosz-Vasarhely wybrał sekretarza stanu Lukacsa, ale drugi mandat zdobył tam kandydat stronnictwa narodowego hr. Gabor Bethlen, brat ministra rolnictwa. Szabadka, licząca przeszło 60.000 mieszkańców, wybrała ponownie dwóch posłów stronnictwa rządowego. Znany przywódca stronnictwa niepodległości Karol Eoetvoes, który w Peszcie w ostatniej chwili zaniechał walki z hr. Juliuszem Andrassym, wybrany w swym dawnym okręgu Nagy-Koeroes.

Odbędą się jeszcze wybory w komitatach Bekes, reprezentowanym w dawnej Izbie przez dwóch „niezawisłych,“ Marmarosza, reprezentowanym przez 5 członków stronnictwa rządowego a 1 posła stronnictwa narodowego, w komitatach Szylagyi i Szybinie; dalej w większych miastach Kronsztadzie, Szybinie, reprezentowanych dotąd przez 3 posłów stronnictwa rządowego i 1 członka stronnictwa narodowego. W Riece w niedzielę, w miejsce znanego posła Czernatonego, który się usunął z powodu zdrowia, wybrany został kandydat stronnictwa rządowego hr. Teodor Batthyany, zięć Andrassego.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg ogłasza: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 31 stycznia b. r. raczył najłaskawiej nadać ministrowi handlu Oliwierowi margr. Bacquehemowi wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.“ *Fremdenblatt* stwierdza, że wysokie to odznaczenie stoi w związku z wejściem w życie z tym samym dniem traktatów handlowych. „Utorowanie drogi wielkiemu dziełu, jego przeprowadzenie i ukończenie szczęśliwe pozostaje niezaprzeczoną zasługą ministra handlu; nadanie mu orderu jest uznaniem gorliwości i energii, które objawiały się zawsze w całej działalności ministra i wystąpiły najwybitniej w ostatniej wielkiej akcyi.“

Nordd. Allg. Ztg poświęca wprowadzeniu w życie traktatów osobny artykuł, który kończy się następującemi słowami: „Rządy związkowe, po dotychczasowych powodzeniach, nie są jeszcze u celu; przeciwnie istnieją uzasadnione widoki, że ekonomiczny kierunek nowej polityki państwowej jeszcze w ciągu bieżącego roku doprowadzi do dalszych z rozmaitemi krajami rokowań, które powiększą w jeszcze znaczniejszej mierze dobroczynne skutki drogi, na którą wstępujemy z dniem dzisiejszym.“ Niektóre dzienniki dopatrują się w tych słowach ukrytej zapowiedzi rozpoczęcia rokowań z Rosyą; według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa, chodzi tu tylko o państwa drugorzędne, jak Serbia lub Hiszpania.

Czytamy wczoraj w *Fremdenblacie* następującą depeszę z Budapesztu: „W tutejszych kołach rządowych panuje przekonanie, że sprawa obsadzenia nowego gubernatora banku postąpiła naprzód. Powszechnie kładą na to wagę, żeby nowy gubernator miał czas zaznajomić się ze wszystkiemi odnośnemi stosunkami, zanim bank wejdzie w rokowania z rządem, w sprawie waluty. Zdaje się zatem, że decyzya co do ustąpienia p. Totha ze stanowiska prezydenta wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, jak również i co do kwestyi, czy p. Plener przyjmie ofiarowywane mu stanowisko prezydenta tego urzędu, szybciej nastąpić musi, niż przypuszczano pierwotnie. Przypuszczają także, że obecność Dra Schmeykala w Wiedniu pozostaje w związku z bliskiemi postanowieniami p. Plenera.“ Dr Schmeykal, jak donoszą inne dzienniki, odbywa ciągłe konferencye z ministrem Kuenburgiem i p. Plenerem. Wczoraj miał być Dr Schmeykal na audyencyi u hr. Taaffego. Przedmiotem obrad, oprócz nominacyi Plenera, ma być także sprawa dalszej akcyi ugodowej w Czechach.

Komisya pruskiego sejmu wyznaczona do zbadania ustawy szkolnej a złożona z 9 konserwatystów, 6 katolików, 6 narodowo-liberalnych, 4 wolnokonserwatywnych, 2 wolnomyślnych i jednego Polaka ukonstytuowała się w poniedziałek. Przewodniczącym wybrano konserwatystę hrabiego Clairon d'Haussonville, zastępcą jego wolno-konserwatywnego landrata Wessla, który jest przeciwnikiem ustawy. W wyborze wiceprezydenta upatrują liberalne dzienniki wskazówkę, że komisya okaże skłonności do daleko idących ustępstw. Za równie odpowiedni ich życzeniom symptomat uważają te same dzienniki konferencyę, która się odbyła w sobotę wieczorem u cesarza, a w której wzięli udział oprócz ministrów Miquela i Zedlitza baron Manteuffel i Helldorf oraz ks. Henryk. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: „Ponieważ ze wszystkich stron wyrażono zamiar wzajemnego porozumienia się, należy oczekiwać pomyślnego załatwienia projektu. Sobotnia konferencya okaże się także w podobnym duchu skuteczną.“ Oficyalne depesze z Berlina stwierdzają podobnie, że konferencyę ową tłomaczą sobie w Berlinie w ten sposób, iż komisya uchwali „umiarkowany projekt, który zadowolni cały sejm, z wyjątkiem skrajnych stronnictw,“ oraz iż Miquel, który oświadczył, że nie podpisałby projektu uchwalonego przez sejm bez zmiany, zatrzyma nadal swoją tekę. Wszystkie te wiadomości nie brzmią bynajmniej uspakajająco, zwłaszcza że Helldorff równocześnie z konferencyą u cesarza ogłosił w *Konserv. Wochenblatt* artykuł, skierowany przeciwko ustawie. Minister Zedlitz oprócz tego przyjmując w poniedziałek na audyencyi pewnego nassawskiego deputowanego miał się oświadczyć za utrzymaniem nassawskiego symultannego ustroju szkolnego. Z wielu miast i okręgów wyborczych nadchodzą do sejmu i ministeryum wyznań pisma protestujące przeciwko duchowi projektu. W najbliższem otoczeniu ministra Miquela twierdzą, że pozostanie on w każdym razie w urzędzie, już chociażby ze względu na bliską operacyę pożyczkową, której normalne i gładkie przeprowadzenie żadną miarą nie może być zakłócone.

Dymisya rosyjskiego ministra komunikacyi Hübbeneta sprawiła podobno w Petersburgu wielkie wrażenie; przyczynić się miał do niej głównie Wyszniegradzki, a powodem są wielkie nieporządki panujące na kolejach rosyjskich, co się najlepiej okazało przez niesłychane niedbalstwo w opóźnianiu transportów zboża dla okolic dotkniętych głodem. Jako następcę Hübbeneta wymieniają dzienniki petersburskie jenerała Petrowa, jenerała Annenkowa lub tajnego radcę Wittego. Niezawodnie w bezpośrednim związku z dymisyą Hübbeneta było sprawozdanie pułkownika inżynieryi Wendricha, wyprawionego do południowych prowincyj z poleceniem, ażeby istniejącemu nieładowi zapobiegł. Z natury rzeczy misya Wendricha wywołała panikę wpośród zarządów dróg żelaznych i była powodem powszechnego niezadowolenia. Inżynierom cywilnym nie na rękę był inżynier wojskowy, który dla przyspieszenia transportów wydawał zarządzenia odpowiednie stanowi wojennemu. Nie obeszło się także bez intryg zarówno na miejscu jak i w samym Petersburgu, zwłaszcza, że za przyczynieniem się Wendricha dymisyonowano wielu urzędników, oddawna już na intratnych posadach pozostających. Energiczne postępowanie pułkownika przedstawiono jako lekkomyślne i ośmieszano je na wszelkie możliwe sposoby; mówiono nawet, że głównie dzięki jego rozkazom zwiększyły się w ostatnich czasach katastrofy i wykolejenia, jakkolwiek niezawodnie, jeżeli istotnie tak było, stało się to tylko z powodu złego wykonywania wydanych poleceń. Ostatecznie jednak przeciwnicy Wendricha dokazali, że odwołano go rzeczywiście przed kilkoma dniami do Petersburga, gdzie zażądano odpowiednich wyjaśnień. Wyjaśnienia te nie musiały wypaść pomyślnie dla ministra komunikacyj, kiedy *Prawit. Wiest.* tak bezpośrednio potem ogłosił wiadomość o ustąpieniu Hübbeneta „na własne żądanie.“ Jako mały przykład tego, co się dzieje przy transportowaniu zboża na rosyjskich kolejach, mogą służyć podobne fakty, jak ten, że w gubernii penzeńskiej komisya, której powierzono odbiór zboża dla dotkniętej głodem ludności od dnia 4 do dnia 22 stycznia sporządziła tylko 148 protokółów o całych wagonowych przesyłkach sfałszowanego i złego zboża. Analiza próbek wykazała 46% trujących ziarn rośliny *Anamirta cocculus,* 43% żyta, i 11% żwiru. W gubernii ufimskiej znowu za-

Antoni Kłobukowski.

(Dokończenie).

Kiedy kilku ludzi wyższych pracuje razem długie lata dla idei i szlachetnego celu — wtedy powstaje duchowy organizm, instytucya czy szkoła, a choć ludzie ci ustąpią, wpływ pozostaje poza groby i zostają pewne tradycye i *arcana* jako spuścizna moralna, które trwać będą.

Gdybyśmy zapytali tych, którzy opuścili stół redakcyjny i przeszli na inne pole działania, gdyby nam mogli dać świadectwo ci, którzy nas opuścili na zawsze, wszyscy przyznaliby, że nie wyszli z pracowni dziennika bez wewnętrznego pożytku.

Szukiewicz zaprawiał do twardego obowiązku i fachowej pracy. Lucyan Siemieński dawał wzory języka i stylu, rzucał promienie swego talentu — i nadał charakter dzieła literackiego pracy redakcyjnej. Mann zakładał fundamenta zasad, zdobywał umysły, wyrabiał charaktery wśród grona współpracowników. Antoni Kłobukowski jednał serca i przyczynił się przeważnie do wyrobienia tego, cobyśmy nazwali obyczajem dziennika. Pamięć serca, uprzejmość, nie były u niego tylko rzeczą formy i przymiotami powierzchownemi — piszący winien tu złożyć świadectwo swej wdzięczności, że dwukrotnie otrzymał dowody, jak ś. p. Kłobukowski pojmował stosunek koleżeński w stanowczych chwilach, jak pojmował swój urząd odpowiedzialnego redaktora i solidarność dziennikarską, choćby z narażeniem życia lub z narażeniem własnego stanowiska, czy wobec groźby z przeciwnego obozu, czy wobec nacisku z góry.

Dyskrecyę, ten wielki przymiot i konieczny warunek dla poważnego publicysty — posiadał w najwyższym stopniu; przywiązanie do dziennika miał wielkie, a gdy nieżyczliwość, lub krytyka uprzedzona, przybiera u nas często pozory przyjaźni, aby mówić rzeczy nieprzyjemne, a nigdy nie powiedzieć słowa uznania — Kłobukowski, najdelikatniejszy z ludzi, odsunął się od świata i unikał zarówno przeciwników, jak i pozornych przyjaciół dziennika.

Choć nieraz zrażony, dawną uprzejmość zachował dla wszystkich — a w owym obyczaju redakcyjnym przestrzegał nietylko tego, *quod non licet,* ale i tego, *quod non decet.* To też, choć toczyły się walki zacięte, polemiki ostre, o rzecz publiczną i zasady — nikt w kilkudziesięciu rocznikach *Czasu* nie znajdzie jednej zaczepki osobistej, w prywatę sięgającej, lub dobrą sławę kogokolwiek na szwank wystawiającej. Nie on sam stworzył tę tradycyę, ale on jej bacznie przestrzegał — i ona zostanie jednem z tych *arkanów Czasu,* dopokąd jego istnienia.

Dobrze tu przypomnieć, kto przesunął się przez Redakcyę *Czasu,* kto do tej instytucyi i społeczności należał, odkąd Kłobukowski dał mu swe nazwisko za zacną firmę, gdyśmy już wspomnieli tych, co go w redakcyi poprzedzili.

Zygmunt Sawczyński pracuje w *Czasie* przez lat kilka, dopokąd go nie powołano do Sejmu i nowo-utworzonej Rady szkolnej krajowej. Najbliższy jego przyjaciel Mikołaj Zyblikiewicz należy do grona Redakcyi przez kilka miesięcy, a zasila później dziennik korespondencyami z wiedeńskiej Rady państwa, pozostaje do końca swego świetnego zawodu najserdeczniejszym doradcą i przyjacielem. Leon Chrzanowski zostaje członkiem Redakcyi, jeśli się nie mylimy w latach od 1853—1866 — i równie nie zrywa tego węzła współpracownictw i wspólności z naszym dziennikiem.

Józef Szujski próbuje dziennikarskiej pracy przez kilka miesięcy — ale gdy go ona zbyt odrywa od nauki i studyów na większe rozmiary, pozostaje zewnętrznym dziennika doradcą i współpracownikiem. Stanisław Koźmian po raz pierwszy należy do Redakcyi *Czasu* od roku 1860—1865 — powraca na stanowisko redaktora, gdy śmierć Maurycego Manna w roku 1878 tak dotkliwą zostawiła próżnię. Karol Chłapowski, Adam Łempicki przez parę lat należą do działu politycznego — a Karol Langie i Ferdynand Weigel do działu ekonomicznego. Henryk Blumenstok i Leon Cyfrowicz, po ukończonym uniwersytecie, bardzo gorliwy biorą udział w dziale politycznym dziennika i najmilsze zostawiają po sobie wspomnienia, gdy jednego urząd, drugiego uniwersytet na inne powołuje pola. Dębicki wstępuje w kwietniu 1867 roku, będąc wpierw korespondentem ze Lwowa.

Józef Kleczyński przybywa z niemieckich uniwersytetów; po paru latach z redakcyi *Czasu* przechodzi do Wydziału krajowego, zkąd wraca na katedrę uniwersytecką. Antoni Zaleski jest wychowankiem *Czasu,* który z żalem odstąpić musi zdolnego publicystę Warszawie. Henryk Lisicki, redaktor *Unii* we Lwowie, przybywa do *Czasu,* zanim podejmie polityczno-historyczne dzieła. Hr. Edward Raczyński po śmierci Manna na ochotnika pracuje przez kilka miesięcy, również Ignacy Skrochowski. Józef Milewski z Wielkopolski nietylko działem ekonomicznym świetnie kieruje, ale w rzeczach politycznych zapowiada wybitną siłę. Kazimierz Skrzyński tu zdobywa ostrogi publicysty. Stanisław Smolka po zgonie Szukiewicza przyjmuje żmudny obowiązek kierownictwa całością dziennika i wprowadza do składu redakcyi Michała Chylińskiego, który dziś łączy ciężar pracy Szukiewicza i odpowiedzialności, jaką dźwigał Kłobukowski. Jan Nepomucen Sadowski pracuje od dziesięciu przeszło lat w *Czasie.* Wspomnijmy jeszcze Artura Barthelsa, Kozłowskiego, Lutrzykowskiego, Dra Juliusza Leo, który przez parę lat zasilał dział ekonomiczny, a sądzimy, żeśmy nie pominęli żadnego z dawniejszych współpracowników. I znów młode przybywają siły — Stanisław Tomkowicz obejmuje dział feiletonowy, Szarłowski, Rosner i Ehrenberg pracują w dziale politycznym.

Liczba ta byłaby niezupełną, gdybyśmy nie przytoczyli nazwisk tych przyjaciół i współpracowników zamiejscowych, którzy zespolili się z duchem dziennika, jak ś. p. Kajetan Morawski, długoletni korespondent poznański, Dr Cybulski, profesor uniwersytetu wrocławskiego. Andrzej Edward Koźmian, Eustachy Januszkiewicz i pani Węgierska, pisują z Paryża, Władysław i Bronisław Łozińscy, zasilaja dziennik ze Lwowa, O. Piotr Semeneńko i Leon Rzewuski, pisują z Rzymu — i ś. p. Józef Popiel nieodżałowany, bo stworzony na publicystę wyższej miary, a z *Czasem* uczuciem i zasadami zjednoczony.

Dlaczego we wspomnieniu pośmiertnem ś. p. Kłobukowskiego wymieniać te nazwiska? Boć z tym zgonem zamyka się jeden okres, kończy się jedno pokolenie — a trzeba nam ogniw, coby nas z tą zaszczytną łączyły przeszłością. Niech nas otoczą wszystkie te duchy do dalszej pracy, a wszyscy żyjący dawni towarzysze i przyjaciele na różnych polach i stanowiskach pracujący dawną utrzymują łączność, gdy cel i droga niezmienna.

„Najmilszy z kolegów i najlepszy z ludzi“, jak go nazywają w telegramach i listach dawni nasi towarzysze — był wzorem systematycznej i obowiązkowej pracy. Zachował dla siebie trudny dział kroniki, redagował przez długie lata sprawozdania teatralne za najświetniejszych chwil sceny polskiej pod dyrekcyą Skorupki i Koźmiana. Sprawozdania te opracowywał gruntownie, przygotowując się do tego przez studyowanie najpierw samego utworu i wszystkiego, co o nim wypowiedziała zagraniczna krytyka. Stojąc zdala od stosunków zakulisowych, odgadywał budzące się talenty — i on pierwszy przepowiadał świetną przyszłość wschodzącej gwiazdy, gdy z teatrów prowincyonalnych przybyła do Krakowa Helena Modrzejewska.

Pierwszy po Szukiewiczu przychodził i ostatni przed nim wychodził z redakcyi, gdy dziennik cały był już na prasie. Ilekroć jakiś ważny przybywał dokument dyplomatyczny, mowa parlamentarna lub allokucya papieska, pan Antoni podejmował się przekładu i dokonywał go z pośpiechem stenogramu, a ze zrozumieniem i poprawnością wielkiego znawcy obcych języków, niezmiernie starannego o formę i czystość mowy ojczystej.

Z prac literackich, poza redakcyjnym stołem, do dawnych poezyj i nowel przybył przekład dramatu Delavigne: *Dwie Królowe* i przybyło kilka ulotnych wierszy. Zatonęły one w rocznikach dziennika, jak zagrzebana cała ta praca trzydziestu ośmiu lat.

Zwolna i pióro tępiało i siły słabły. A jednak o tych samych godzinach przesuwała się regularnie ta postać poważna i ujmująca z domu do redakcyi i z redakcyi do domu — i braknie jej Krakowianom, którzy z sympatyą i szacunkiem witali przechodzącego, każdy wspominając jakąś doznaną usługę lub dowód uprzejmości, a nikt nie mając najmniejszego powodu do żalu lub niechęci.

Rachunki z tym światem, z ludźmi były już dawno w porządku. On od ludzi nic nie żądał, niczego nie pragnął, wszystko im oddał; za młodu ofiarował krew w sprawie kraju, potem pracę całego życia; niósł wszystkim miłość, uprzejmość i chęć dobrą. Ostatni grosz poszedł na jałmużny, często na pomoc dla tych, co nadużywali jego uczynności.

Trzeba było stanąć staremu żołnierzowi do apelu przed Bogiem. W pierwszym zaraz dniu choroby, gdy pójść do redakcyi brakło siły, wezwal swego długoletniego spowiednika. Ten z kazalnicy dał świadectwo czystości tej duszy i ufności w Bogu. Po spowiedzi napisał kilka listów do przyjaciół z pożegnaniem, a pisał tak, jakby chodziło o rzecz najprostszą, konieczną, do której jest gotowy, której się nie lęka. Dotkliwe cierpienia fizyczne nie zdołały zamącić majestatycznego spokoju, bohaterskiego męstwa, z jakim ten weteran wojsk polskich, ten żołnierz w służbie Kościoła i narodu czekał na śmierć.

Niezawsze taki spokój w chwili śmierci bywa udziałem dusz wierzących; patrzeliśmy nieraz na straszne walki, gdy dawne przypominały się burze, gdy zbiegały się złe i dobre duchy, aby jeszcze ostatni stoczyć bój. Przy tym łożu konającego stał tylko jeden anioł spokoju, bo on wiódł przez całe życie, życie bez wewnętrznych wstrząśnień i namiętności. Jak dzieckiem nie zasłużył na rodzicielską naganę — tak bez nagany i skazy stanął starcem u kresu ziemskiej wędrówki.

L. Dębicki.

trzymano znaczną ilość mąki, do której domieszany był zmielony alabaster.

Sprawa Chadourna jest już ostatecznie załatwiona. Porta zawiadomiła rząd bułgarski, że Francya przyjmie notę projektowaną z bułgarskiej strony, skutkiem czego p. Grekow notę ową natychmiast przesłał p. Lanelowi. W poniedziałek złożył p. Lanel wizytę w ministeryum spraw zagranicznych i oświadczył, że zajście uważa za załatwione i stosunki swoje z rządem bułgarskim podejmuje na nowo. Grekow dał wyraz zarówno nadzwyczajnemu zadowoleniu z załatwienia sprawy, jak i zupełnej nadziei, iż stosunki bułgarskiego rządu z rządem rzeczypospolitej francuskiej stale już odtąd będą przyjazne. Lanel wyraził podobne uczucia. W konkluzyi zatem, jakkolwiek kapitulacya Francyi odbyła się z zewnętrznym honorem, zawsze przecież kapitulacyą pozostanie i nie za co innego też uważa ją cały świat polityczny.

Emigrant bułgarski Rizow zainternowany został nareszcie w poniedziałek w twierdzy belgradzkiej, gdzie będzie pozostawał aż do chwili zamierzonej podróży do Rosyi. Rizow mieszkał dotychczas w hotelu „pod grecką królową.“ W twierdzy wyznaczono mu przyzwoicie umeblowany pokój, pozwolono czytać gazety i książki i dostarczono nawet materyałów do pisania; nie wolno jednak więźniowi opuszczać murów fortecy. Podwójna straż czuwa przy jego drzwiach, a osoby, chcące go odwiedzić, muszą prosić prezydenta miasta o pozwolenie na piśmie i zameldować się u komendanta twierdzy. Stało się to wszystko niewątpliwie wskutek interwencyi reprezentantów mocarstw trójprzymierza.

Ajencya telegraficzna z całą stanowczością wbrew oficyalnym depeszom belgradzkim twierdzi, że wiadomość przez nią podana o życzeniach, jakie w dzień nowego roku (st. st.) składał rząd serbski księciu Ferdynandowi, jest w całej pełni prawdziwa. Serbski minister spraw zagranicznych Georgiewicz istotnie udał się do bułgarskiego dyplomatycznego ajenta Dimitrowa i wyraził mu życzenia dla księcia Ferdynanda i bułgarskiego rządu w imieniu króla, rejencyi i rządu. Równocześnie wyraził także Georgiewicz osobiste swoje życzenia dla księcia Ferdynanda, którego miał zaszczyt poznać ostatniego lata w Karlsbadzie. — W odpowiedzi na te życzenia przesłał bułgarski minister spraw zagranicznych p. Grekow do Dimitrowa dwie depesze, a mianowicie jednę w imieniu księcia Ferdynanda, drugą w imieniu rządu. Obie wyrażały podziękowanie za przesłane życzenia i odpowiadały na nie w serdeczny sposób. Dimitrow wręczył oba nadeszłe do niego telegramy serbskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Wobec tego wszystkiego zadziwia niezmiernie nadzwyczaj ostry ton inspirowanego artykułu serbskiego oficyalnego *Odjeka* o stanowisku serbskiego rządu wobec sprawy bułgarskich emigrantów. „Wytworzenie tej sprawy — pisze *Odjek* — ma jedynie na celu upokorzenie Serbii i dlatego wszelkie odnośne próby muszą być stanowczo odepchnięte. Jest rzeczą dziwną, że podobne usiłowania znalazły poparcie środkowo-europejskiej dyplomacyi. Serbia nie jest przyzwyczajona do tego, żeby kupować sobie przyjaźń sąsiadów serwilistycznemi usługami i pozbyciem się swojej godności i swoich praw. Groźby i prowokacye bułgarskiej prasy nie sprawiają wrażenia na Serbii. Nie chcemy otwartego wojskowego konfliktu, gdyby jednak jakieś tajemnicze względy wymagały, żeby nas napadnięto, z odwagą będziemy oczekiwać ataku i będziemy umieli energicznie bronić naszych praw i interesów.“ Widocznie musiało coś zajść pomiędzy wydaniem artykułu, który wyszedł w sobotę, a aresztowaniem Rizowa, które nastąpiło przedwczoraj.

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 29 stycznia.

(*X.*) Onegdajszy wieczorny *Osservatore Romano*, półurzędowy dziennik watykański, ogłosił w części swej oficyalnej nominacyę J. Em. X. kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy. Ojciec św. tą nominacyą nietylko że stanowczo zamanifestował uznanie swe dla zasług, charakteru i wyższych zdolności naszego czcigodnego X. Kardynała, ale stawiając na tak wysokiem stanowisku (o Prefekcie Propagandy mówi się w Rzymie, że jest *Papa rosso*) Polaka, chciał i ze swej strony zatwierdzić, co już i inni panujący podnosić zaczęli, że przeszła era niedowierzania Polakom i posądzania ich zawsze i we wszystkiem o dążność przewrotu. W sobotę już X. Kardynał sekretarz stanu oznajmił był X. Kardynałowi Ledóchowskiemu, że Ojciec św. pragnie go postawić na czele instytucyi kościelnej, która ³/₄ całego świata ma pod swoją jurysdykcyą. Przezacny nasz X. Kardynał, znając dobrze ważność i odpowiedzialność nowego urzędu, napisał piękny list do Ojca św., wypraszając się od Prefektury, a popierać miał swą prośbę nietylko wiekiem i brakiem sił, ale i względami natury politycznej. Otóż w parę dni potem, gdy wraz z X. Kardynałem sekretarzem stanu był u Ojca św., usłyszał od Papieża, że właśnie ten list Kardynała jeszcze więcej Ojca św. w postanowieniu utrzymuje, bo tak pisać może tylko *un uomo di Dio*. Nie było już możności dalej się wymawiać. Czcigodny nasz Kardynał woli Ojca św. poddał się z tą zresztą dobrą wolą i stanowczością, które pięknie wszystkie sprawy życia jego całego charakteryzują. Jest to zapewne godność wielka, ale i krzyż ciężki, a jeśli wolno nam być prorokiem, to właśnie to nieszukanie wyniesienia, a chętne przyjęcie krzyża, każe rokować niezwykłe rządy i pełne błogich skutków. Słyszeliśmy z ust ś. p. Kardynała Franchi, że kiedy ze strony Piusa IX uwiadomił był dzisiejszego naszego kardynała o nominacyi jego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, ze łzami się wymawiał od tej godności, a jedynie na wyraźny rozkaz Papieża ją przyjął.

Mały jeszcze epizodzik dla ilustracyi tej samej sprawy dodać pragnę. W przeszłą niedzielę jeden z przełożonych zakonów, mając sposobność mówić z X. kardynałem Ledóchowskim, prosił go, aby zechciał polecić jego misye wschodnie nowemu Prefektowi, gdy będzie zamianowany. Uprzejmie przyrzekł i we wtorek na kilka godzin przed ogłoszeniem urzędowem swej nominacyi uprzedził tego przełożonego, że już misye jego nowemu Prefektowi gorąco zalecił. Ktoś powiedział, że „styl to człowiek;“ czyby nie można powiedzieć z równąż słusznością, że sposób postępowania pokazuje człowieka. Zresztą dostojny X. Kardynał znany jest wszędzie, a zwłaszcza w Rzymie, ze swej szlachetności i tego, jak mówią Francuzi *manière d'être*, które pomimo woli podnosi nad poziom zwykły i stawia na świeczniku.

Miejsce X. Kardynała w „Brewach“ zajął X. kardynał Serafin Vanutelli, a na jego miejsce do Memoryałów poszedł X. kardynał Ricci Paracciani.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 1 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koło poselskie polskie toczyło dalej obrady nad rządowym projektem ustawy, wyznaczającej zasiłki ze skarbu państwa dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, pod warunkami oznaczonemi układem, zawartym przez rząd z temże Towarzystwem, układem, który właśnie ma zatwierdzić Izba wraz z przyjęciem projektu ustawy. Przedewszystkiem streszczę początek rozpraw w Kole nad tą sprawą w dniu wczorajszym, uzupełniając sprawozdanie o wczorajszem posiedzeniu Koła.

W czerwcu r. z. na kilka tygodni przed zamknięciem sesyi Rady państwa przedłożył rząd Izbom projekt wspomnionej ustawy i układu z Towarzystwem, co przekazała wówczas Izba poselska do roztrząśnienia swojej komisyi gospodarstwa narodowego. W komisyi odbywały się obrady w roku zeszłym pod naciskiem koniecznego załatwienia tej sprawy przed zamknięciem sesyi w lipcu r. z. Jakoż komisya jeszcze w lipcu r. z. przedłożyła Izbie poselskiej swoje sprawozdanie i wniosek o przyjęcie rządowego projektu ustawy oraz układ z Towarzystwem z małemi poprawkami; ale Izba teraz dopiero przystępuje do roztrząsania i uchwalania ustawy projektowanej i zatwierdzenia układu.

Wspomnieć należy, że akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju istnieje od 1830 roku i jest najdawniejszą instytucyą tego rodzaju w Austryi. Otrzymało ono początkowo przywilej na lat 15, przedłużany następnie, a państwo poręczało dawniej Towarzystwu temu 8 procentowy dochód od włożonych w to przedsiębiorstwo kapitałów; ale w 1869 r. Towarzystwo, ufając w swoje siły i pragnąc być samodzielniejsze, zrzekło się tej gwarancyi jego dochodów przez państwo. Następnie przechodziło różne koleje, a w ostatnich latach, już to wskutek złej administracyi, już to wskutek zapuszczenia się w różne nierentowne przedsiębiorstwa, a mianowicie zakupienia kopalni węgla we Węgrzech, zbudowania drogi żelaznej od tych kopalń do Dunaju, wreszcie wskutek obciążania Towarzystwa żeglugi dunajskiej różnemi opłatami i podatkami przez rząd węgierski, a nieregulowania Dunaju, Towarzystwo zapadło w zły stan, zaledwie pokrywało swoje wydatki i bliskiem było bankructwa. Aby utrzymać to Towarzystwo żeglugi dunajskiej, instytucyę dla całego państwa ważną i pożyteczną głównie pod względem ekonomicznym, a także pod względem wojskowym i politycznym, wszedł rząd w rokowania z Towarzystwem tem i przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, zapewniającej Towarzystwu nieco większe zasiłki ze skarbu państwa, a rządowi bliższy nadzór nad zarządem Towarzystwa i jego czynnościami.

Ustawa projektowana upoważnia rząd do wypłacania „Towarzystwu żeglugi parowej dunajskiej“ — pod warunkami wymienionymi w układzie załączonym do ustawy, a zawartym przez rząd z tem Towarzystwem, corocznie od 1891 do 1900 roku, po 250.000 złr., jako bezzwrotnego zasiłku, a corocznie także po 250 000 złr., jako bezprocentowej, ale zwrotnej zaliczki. W układzie, wspomnianym wyżej, zawartym przez rząd z Towarzystwem tem, który ma być zatwierdzony przez Izby równocześnie z uchwaleniem projektu ustawy, obowiązuje się Towarzystwo wysyłać codziennie jak dotychczas, parostatki osobowe na dół i w górę rzeki dla przewożenia osób Dunajem od Passawy w Bawaryi do Teb, t. j. do granicy węgierskiej, a plan ruchu tych parowców osobowych winno przekładać uprzednio rządowi do zatwierdzenia. (Muszę tu dodać nawiasowo uwagę, że Towarzystwo żeglugi parowej dunajskiej wykazało, iż zyskuje na przewozie towarów, ale traci od lat kilku corocznie, przeszło stotysięcy złr. na przewozie osób parowcami Dunajem; a traci głównie z powodu, że parowce jego dawnej konstrukcyi potrzebują wiele opału i obsługi, zaś wskutek zniżenia cen szybszego przewozu osób kolejami żelaznemi, tylko część ludności z miast i wsi nadbrzeżnych korzysta z parowców osobowych i zmniejszyła się bardzo liczba pasażerów na parowcach). Powtóre obowiązuje się Towarzystwo utrzymywać jak dotychczas codzienny ruch parowców na całym biegu Dunaju od Regensburga do morza Czarnego, w celu regularnego i szybkiego przewozu towarów i ciężarów do wszystkich ważniejszych miejsc nadbrzeżnych, według planu jazdy przedkładanego uprzednio rządowi do zatwierdzenia; obowiązuje się także wyprawiać szybkie parostatki towarowe dla przewożenia ciężarów wprost do najważniejszych miejsc handlowych (Eilgüterdienst). Po trzecie, aby Towarzystwo było zdolne spełniać swoje obowiązki i wytrzymać konkurencyę, powinno używać corocznie przecięciowo najmniej pół miliona złr. na budowę nowych parowców i przebudowanie dawnych; ta poprawa i uzupełnienie parku parowców ma być wykonaną według planu zatwierdzonego przez ministerstwo handlu.

Musiałbym granice listu tego bardzo rozszerzyć, aby streścić wszystkie 16 artykułów tego układu między rządem a „Towarzystwem żeglugi dunajskiej.“ Powiem tylko, że w dalszych artykułach zapewnił sobie rząd wpływ na zarząd Towarzystwa przez to także, iż ma prawo mianować dwóch członków tegoż zarządu. Oprócz tego ministerstwo handlu ma wykonywać kontrolę nad całym zarządem i czynnościami Towarzystwa i pilnować, aby warunki układu były wykonane. Zastrzegł sobie także rząd bliżej nieokreślony wpływ na układanie taryfy przewozu osób i towarów; czuwać ma, aby zasiłki, dawane Towarzystwu ze skarbu państwa, używane były wyłącznie na utrzymanie żeglugi parowej na Dunaju, a nie na przedsiębiorstwa, któremi Towarzystwo zajmuje się także, a które się nie rentują, mianowicie kopalnie węgla w Węgrzech i tamże droga żelazna; rachunki tych przedsiębiorstw powinny być oddzielnie prowadzone. Zarząd poczt ma prawo przewozić bezpłatnie pocztę listową statkami parowemi osobowemi, według warunków umowy, zawartej 8 maja 1890 r. przez dyrekcyę poczt z Towarzystwem żeglugi. Wreszcie w razie wojny Towarzystwo obowiązane jest wszystkie swoje parowce oddać pod rozporządzenie ministerstwa wojny, i zawrzeć wówczas szczegółowy układ z temże ministerstwem.

Polscy członkowie komisyi izbowej, która w lipcu r. z. roztrząsała tę projektowaną ustawę i układ z Towarzystwem żeglugi par. dun., zdali Kołu sprawę z obrad tej komisyi na posiedzeniu Koła 24 stycznia b. r., na którem rozpoczęło Koło rozprawy nad tym przedmiotem. Dalsze obrady nad tą sprawą toczyły się na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu Koła. Streszczę je tu krótko.

Poseł Rutowski, wspomniawszy o niedostatkach układu z Towarzystwem żeglugi dunajskiej, którego jednak czynności kraju naszego nie dotykają, oświadczył, że głosować będzie za projektem ustawy i zatwierdzeniem układu, ale ponieważ sprawozdanie komisyi zajmuje się także obszernie sprawą regulacyi Dunaju, możnaby przy tej sposobności poruszyć sprawę regulacyi rzek galicyjskich.

Poseł Szczepanowski przedstawił, iż sprawozdanie komisyi izbowej co do tego przedmiotu ułożone i przedłożone było Izbie w lipcu r. z.; od tego czasu położenie tej sprawy zmieniło się, nowy zarząd Towarzystwa żeglugi par. dun. ogłosił sprawozdanie z czynności swoich za rok zeszły, a sprawozdanie to okazuje, iż zarząd ten nie oddzielił jeszcze stanowczo sprawy żeglugi parowej na Dunaju od swych niefortunnych przedsiębiorstw w Węgrzech. Nie wiemy także, jakie są stosunki Towarzystwa z rządem węgierskim, który Towarzystwu stawiał różne trudności. Wprawdzie węgierski minister komunikacyj p. Barosz w świeżej mowie swojej oświadczał się z przychylnością dla Towarzystwa, i wspomniał nawet o daniu mu pomocy ze strony Węgier, o ile będzie popierało interesa węgierskie. Z tych wszystkich powodów należałoby żądać wyjaśnień od austryackiego ministra handlu i w tym celu zwrócić jeszcze całą sprawę do komisyi.

Przew. Jaworski wykazał, że minister może dać potrzebne objaśnienia w Izbie poselskiej, a gdyby uznano objaśnienia te niedostatecznemi, można dopiero wówczas żądać zwrócenia sprawy do komisyi wraz z poprawkami, wniesionemi do ustawy i układu.

Poseł Wielowieyski sądził, iż zasiłki, projektowane w układzie, zdają się być niedostatecznemi, aby Towarzystwo żeglugi parowej mogło spełniać swoje obowiązki; potrzeba kilku milionów złr., aby Towarzystwo mogło posiadać park nowych parostatków ulepszonej konstrukcyi. Wniósł, aby całą sprawę przekazało Koło swojej komisyi parlamentarnej, któraby zażądała od ministra handlu wyjaśnień, a gdyby te wyjaśnienia niezadawalniały, należałoby zażądać cofnięcia przez rząd całego projektu, albo też zwrócenia całej sprawy do komisyi izbowej.

Poseł Chrzanowski oświadczył, że jest za daniem przez państwo pomocy, w celu utrzymania Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, bo tego wymaga dobro państwa z wielu względów, tu już wspomnianych. Idzie o to, czy środki, zaproponowane w projekcie ustawy i w układzie rządu z Towarzystwem, są dostateczne. Towarzystwo podupadło wskutek: 1) złej administracyi, 2) połączenia sprawy żeglugi na Dunaju z przedsiębiorstwami nierentownemi w Węgrzech, 3) wskutek przeszkód, stawianych rozwojowi Towarzystwa przez Węgry, które opodatkowały Towarzystwo i nie uregulowały Dunaju. Sprężysty i rozumny zarząd Towarzystwa jest pierwszym warunkiem do jego pomyślności, a sądzi, że o ile ustawa i układ z rządem mogą się do tego przyczynić, warunki układu dążą do tego. Co do drugiego punktu, układ żąda odłączenia sprawy żeglugi na Dunaju od przedsiębiorstw w Węgrzech. Co do trzeciego punktu, jako członek komisyi izbowej, która roztrząsała te ustawy, zapytywał na jej posiedzeniu w lipcu r. z. reprezentanta rządu, czy rząd toczy układy z rządem węgierskim, jeżeli już nie o danie subwencyi przez Węgry dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju, korzystnej dla Węgier, to przynajmniej dla usunięcia trudności, stawianych rozwojowi Towarzystwa przez Węgry. Otrzymał wówczas odpowiedź, że o daniu Towarzystwu subwencyi przez Węgry nie można myśleć, gdyż Węgry pragnęłyby mieć własne Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, a co do usunięcia trudności, toczą się rokowania. Otóż zapewne jest rząd teraz w stanie dać wyjaśnienia co do tego ważnego punktu; danie zaś tych wyjaśnień przez rząd publicznie w Izbie poselskiej jest daleko ważniejsze, niż danie ich w komisyi; widzi więc niepotrzebnem wcale zwracanie całej ustawy do komisyi, co miałoby pozór chęci pogrzebania tam całej tej, ważnej dla państwa sprawy. Nie należy także żądać dania Towarzystwu ze skarbu państwa subwencyi większej, gdy samo Towarzystwo zadawalnia się zasiłkiem, wyznaczonym w projekcie ustawy.

Poseł Piniński jest także za uchwaleniem ustawy projektowanej i przedłożonego układu, ale pragnie, aby warunki układu w § 10 zapewniły rządowi lepiej określone prawo kontroli nad czynnościami Towarzystwa. Wniosku w tym względzie nie czyni jako bezpośredniej do przyjęcia poprawki do 10 paragrafu układu, ale żąda, aby Koło przekazało ten wniosek swojej komisyi parlamentarnej, która porozumiałaby się ze stronnictwami w Izbie i z rządem co do przyjęcia tejże poprawki.

Poseł Gniewosz Edward przedstawił, że bardzo ważną jest rzeczą kontrola ze strony rządu, iżby Towarzystwo stosowało się do warunków układu i działało odpowiednio swemu przeznaczeniu; lecz dobroć i sprężystość tej kontroli nie zależy od szczegółowego opisania jej w układzie, ale od energii kontrolora. Postanowienia ogólnej ustawy o Towarzystwach akcyjnych, zapewniające komisarzowi rządowemu kontrolę nad czynnościami Towarzystw, są dostateczne, jeżeli komisarz rządowy spełnia ściśle swoje obowiązki, i nie potrzeba tu w układzie szczegółowych warunków co do tej kontroli, bo te szczegółowe warunki mogłyby nawet krępować komisarza rządowego we wykonywaniu kontroli.

Poseł Sokołowski oświadcza, że zważając na dobro państwa, będzie głosował za ustawą projektowaną, ale należy żądać wyjaśnienia od ministra handlu.

Poseł Abrahamowicz Dawid wykazał, że warunki układu z Towarzystwem zapewniają rządom dostateczną kontrolę nad działaniem Towarzystwa, orzekają oddzielenie sprawy żeglugi parowej na Dunaju od innych przedsiębiorstw Towarzystwa, i oznaczają sposób zwrotu zaliczek skarbowi przez Towarzystwo. Oświadcza się przeciw przekazaniu sprawy do komisyi, a zdanie to podziela poseł Gołuchowski.

Poseł Szczepanowski zgadza się, aby żądać od ministra wyjaśnień w Izbie poselskiej, a sądzi, że od tych wyjaśnień, czy będą dostateczne, lub nie, uczynić trzeba zależnem dalsze postępowanie. Zabezpieczenie Towarzystwu pożyczki większej na zbudowanie nowych parowców, jak to chce poseł Wieloweyski, jest zbyteczne, bo Towarzystwo mając zapewniony zasiłek ze skarbu państwa na pewną ilość lat, może zaciągnąć łatwo pożyczkę w instytucyi finansowej, a zasiłku rocznego używać na jej oprocentowanie i umorzenie.

Po zamknięciu rozpraw ogólnych przewodniczący Jaworski streścił je i poddał pod uchwałę, czy Koło głosować ma w Izbie za przyjęciem projektowanej ustawy i układu jako przedmiotu szczegółowej dyskusyi.

Rozwinęły się znów nad tem pytaniem rozprawy formalne, po których zamknięciu Koło wszystkiemi głosami przeciw pięciu przyjęło projektowaną ustawę i układ za przedmiot szczegółowych rozpraw. — W rozprawach szczegółowych przyjęto bez zmiany paragrafy ustawy projektowanej, a dyskusyę szczegółową nad artykułami układu między rządem a Towarzystwem odroczono do następnego posiedzenia Koła, które odbędzie się jutro w południe.

KRONIKA.

Kraków 3 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr Korytowski przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

— **W stanie zdrowia** JE. p. Pawła Popiela zaszło w ostatnich dniach pewne pogorszenie.

— **Trzeci odczyt prof. Tarnowskiego** „o Szujskiego latach młodości“ odbył się wczoraj. Prelegent mówił o poetycznych dziełach Szujskiego z r. 1859 i 1860 i pierwszych jego pracach historycznych. Rozbiór „Wallasa,“ nadzwyczaj ciekawe uwagi o „Hymnach“ i „Poważnych chwilach ,“ charakterystyka „Portretów Nie-Van Dycka,“ oraz geneza dzieła o historyi polskiej wypełniły pierwszą część prelekcyi; drugą poświęcił prof. Tarnowski bardzo bystrej i delikatnej analizie poetycznego talentu Szujskiego, dokonanej z miłością przyjaciela i wytrawnością znakomitego estetyka. Slub Szujskiego w wigilię smutnych wypadków politycznych d. 21 stycznia 1861 roku zamyka epokę „lat młodości“ i na tym dniu właściwie zakończył prelegent swoje wykłady. Odczyty te zasługują na obszerniejsze sprawozdanie, które też podamy niebawem.

— **Przypominamy**, że wenta, urządzona przez Towarzystwo dam św. Wincentego à Paulo, odbędzie się jutro i pojutrze, tj. we czwartek i piątek w pięknej sali Towarzystwa ubezpieczeń.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Winkowski: „Filologia klasyczna w gimnazyach i jej przeciwnicy;“ 2) prof. Dr Jordan: „O jednorazowej nauce w szkołach średnich;“ 3) wnioski członków.

— **Pomnik na grobie Mikołaja Zyblikiewicza** na cmentarzu krakowskim jest już zupełnie ukończony i dnia 28 z. m. odebrała go komisya, złożona z radcy miejskiego p. Knausa i dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego. Pomnik wykonany jest przez rzeźbiarzy pp. Błotnickiego i Kuleszę, według planów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

— **Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w styczniu pomocy 89 razy; w dzień 66, w nocy 23 razy. I tak: nagłe zasłabnięcia 45, uszkodzenia cielesne 40, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 1, przewiezienie 49, a to: do szpitala 30, do mieszkania 19, do stacyi ratunkowej 11 razy. Dotkniętych zostało: mężczyzn 52, kobiet 37, dzieci 3. Lekarze Towarzystwa interweniowali 15 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków-ochotników (medyków) 124. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 126 i 24 pp. lekarzy Towarzystwa, a członków wspierających 79.

— **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** urządza w dniu 20 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego wieczorek tańcujący (wełniany). Dochód z wieczorku przeznaczony na cele biblioteki Stowarzyszenia. — W skład komitetu wchodzą pp.: J. W. Fischer, Jan Fischer, K. Niesiołowski, W. Angelus, W. Krzysztofowicz, E. Reiner, J. Rudnicki, W. Bilewski, I. Gadowski, W. Tomaszewski, I. Sobolewski, F. Grigar, O. Bischoff, K. Zajączkowski, J. Kuhn, K. Krupiński, I. Krzyszkowski, K. Zgud, F. Güttler, A. Froncz, A. Przylibski, A. Staerz, W. Janeczek i S. Karliński.

— **Walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 31 z. m. Po zagajającej przemowie, wypowiedzianej przez prezesa X. kan. Dra Bukowskiego, który podniósł, iż Stowarzyszenie dąży do kształcenia członków w duchu religijnym i narodowym, oraz skupiania ich towarzyskiego i zawodowego we wspólnem ognisku, przystąpiono do sprawozdania ze stanu kasy Stowarzyszenia. Stan ten przedstawia się dość pomyślnie. Następnie odczytano przerobiony stosownie do potrzeb i nabytego doświadczenia statut, który, skoro uzyska potwierdzenie X. Kardynała, jako protektora Stowarzyszenia, i Namiestnictwa, stanie się obowiązującym. Przystąpiono wreszcie do wyboru nowego wydziału, w którego skład weszli wybrani ponownie: senior i wicesenior pp. Rajmund Kämpf i Tomasz Lock; Bronisław Ostrowski, jako sekretarz; Stanisław Dalewski, gospodarz; Jan Duński, bibliotekarz i Edward Graf, jako zastępca sekretarza; a dalej czterech jeszcze wydziałowych i czterech ich zastępców; poczem na omówieniu jeszcze kilku przedmiotów, tyczących się Stowarzyszenia, posiedzenie zakończono.

— **Wieczorek z tańcami** stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ odbył się w poniedziałek w sali strzeleckiej. Wieczorek rozpoczął się około godz. 10 tej wieczór polonezem, który prowadził p. Struzik z p. Salwińską, dalej szedł p. Łysakowski z p. Gadowską, redaktor *Czasu* p. Chyliński z p. Kopaczyńską, poczem snuł się długi szereg par. Do pierwszego kadryla stanęło 88 par, zaś do pierwszego mazura 96 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 7-mej rano. Do białego mazura stanęło jeszcze 36 par. Tańce prowadził z werwą p. Józef Dziubanowski przy pomocy p. Splichala.

— **Nowa kadencya sądu przysięgłych** rozpoczęła się dzisiaj w tutejszym sądzie karnym rozprawą przeciw Mikołajowi Włochowi o zbrodnię rabunku. Trybunałowi przewodniczy p. radca Wolf; jako asydenci zasiadali pp. radcy Łoziński i Wawrausch; oskarża zastępca prokuratora p. Grzybowski; broni Dr Doboszyński. Na ławie przysięgłych pp.: Żelechowski, Morelowski, Dr Trzebicky, Górecki, Dr Windakiewicz, Klein, Uzarski, Ambrożek, Markwiczyński, prof. Dr Leo, hr. Mieroszowski i Otowski. Oskarżony, jak twierdzi, powodowany głodem z braku zarobku, zatrzymał dnia 3 grudnia 1891 r. żyda Rosenzweiga na drodze z Młoszowy do Trzebini, a dobywszy noża, sięgnął do kieszeni napadniętego i wyjął pugilares, lecz w tym nic nie znalazł. Wtedy szarpnął Włoch za płachtę, którą żyd miał owinięty chleb na ramionach i z płachty wypadły 2 bochenki chleba. Te zabrał Włoch i uciekł z niemi. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, odczytanego przez ich zwierzchnika prof. Dra Leo, trybunał skazał Włocha na 3 lata ciężkiego więzienia.

— **Wybór posła.** Z powodu wyboru posła do Sejmu z mniejszej własności powiatu krakowskiego, pojawiło się w jednem z pism lwowskich niepodpisane, rzekomo od włościan tutejszego powiatu pochodzące wezwanie do włościan, ażeby usunęli się od udziału w wyborze z powodu rzekomego pominięcia ich w Komitecie przedwyborczym. Podobnej treści listy, podpisane przybranemi nazwiskami włościan, otrzymały też niektóre zwierzchności gminne tutejszego powiatu. Wobec tego, my niżej podpisani członkowie Komitetu przedwyborczego, poczuwamy się do obowiązku publicznego zaprotestowania przeciw rozsiewaniu podobnych kłamliwych wieści, mających na celu budzenie waśni społecznej i oświadczamy, że do Komitetu przedwyborczego na 61 członków należy 44 wyborców z mniejszej własności, między tymi 34 włościan, z reprezentantów zaś większej własności weszli do Komitetu tylko członkowie Rady pow. krak., a z poza jej grona tylko jeden.

Wzywamy przytem wyborców naszego powiatu, aby przy wyborze posła na Sejm w dniu 4 lutego b. r. oddali wszyscy swe głosy Drowi Franciszkowi Paszkowskiemu, wiceprezesowi Rady powiatowej krakowskiej, którego kandydatura przez Komitet przedwyborczy jednomyślnie została przyjętą i przez Komitet centralny zatwierdzoną.

Kraków dnia 29 stycznia 1892.

Michał Łysakowski z Półwsia Zwierzyniec, *Józef Piwosz* z Branic, *Piotr Nowak* z Wyciąża, *Tomasz Ryba* z Jeziorzan, *Adam Bugajski* z Kaszowa, *Błażej Matysik* z Cholerzyna, *Maciej Czepiec* z Bronowic małych, *Franciszek Gołębiowski* z Mogiły, *Władysław Kołodziejczyk* z Mogiły, *Adam Zbroja* z Krowodrzy.

— **Obiady.** U JE. Marszałka krajowego ks. Sanguszki odbył się w niedzielę obiad, na który otrzymali zaproszenie: Ich Ekscelencye: X. arcybiskup Morawski; Metropolita Sembratowicz; X. arcybiskup Isakowicz, oraz X. biskup Puzyna; JE. prezydent wyższego Sądu krajowego Simonowicz, bar. Jorkasch-Koch, radca dworu Karasiński, członek Izby Panów, Dr Antoni Małecki; wiceprezydent kraj. Rady szkolnej, Dr Bobrzyński; radca dworu starszy prokurator, Zdański; radca dworu, hr. Łoś; wiceprezydent sądu krajowego, Białoskórski; członek Wydziału krajowego, Dr Hoszard; prezydent miasta, Mochnacki; rektor uniwersytetu, Dr Balasits; prof. uniwersytetu, Dr Janowicz; prof. szkoły politechnicznej, Franke; p. Władysław Łoziński, p. Zygmunt Augustynowicz, p. Kazimierz Skrzyński i p. Adam Krechowiecki.

U pp. Stanisł. hr. Badenich odbył się w sobotę obiad, w którym wzięły udział panie: Walerya hr. Borkowska z wnuczką hr. Dembińską, kanoniczka baronowa Hagen, Celina Skrzyńska, Wanda Jaworska, oraz pp.: JE. Wilhelm hr. Siemiński Lewicki, Stanisław hr. Gołuchowski, Zygmunt i Seweryn Augustynowicz, Dr Zdzisław Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Włodzimierz i Kazimierz Skrzyńscy, Witold Postruski, Stanisław hr. Mycielski i Adam Krechowiecki.

— **Jubileusz Antoniego Małeckiego.** Na sobotniem, nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza we Lwowie, zapadła przy grzmiących oklaskach uchwała: mianowania Dra Małeckiego członkiem honorowym Towarzystwa. Jestto najwyższy zaszczyt, jakim Towarzystwo rozporządza — a jak jest oszczędne w szafowaniu nim, najlepszy w tem dowód, że w ciągu 7-letniego istnienia Towarzystwa, pierwszy Dr Małecki otrzymuje z rąk jego dyplom honorowy. Podniósł tę okoliczność, przy zagajeniu posiedzenia prezes Dr Roman Pilat, który w treściwem przemówieniu dał obraz obfitej naukowej i literackiej działalności Dra Małeckiego, skreślił w wymownych słowach zasługi jego, jako byłego profesora literatury polskiej na wszechnicy lwowskiej, jako autora „Gramatyki polskiej,“ jako biografa Słowackiego i wreszcie jako obywatela i człowieka, ktory jak mało kto, ciesząc się ogólną czcią i sympatyą, jest przez wszystkich bez wyjątku kochany. Ta miłość właśnie, która powszechnie otacza dostojnego jubilata, świadczy o jego szlachetnem i wylanem dla wszystkich sercu i tworzy z niego najsympatyczniejszą postać w szeregu zasłużonych krajowi mężów.

Prezydyum galicyjskiej kasy oszczędności składało w niedzielę Drowi Małeckiemu również swoje życzenia z okazyi jego jubileuszu.

— **Wiec ruski** odbył się wczoraj d. 2 lutego we Lwowie w sali „Narodnego domu.“ Udział włościan i duchowieństwa, zwłaszcza z powiatów pogranicznych kraju, jak brodzki i tarnopolski, był nadzwyczaj liczny. Agitacyę, celem obesłania wiecu, prowadzono nadzwyczaj żarliwie: nie szczędzono ani próśb, ani obietnic, ani nawet pieniędzy na koszta podróży ze strony koryfeuszów stronnictwa moskalofilskiego. Kto zna sposoby i środki, jakich zwykle się używa przy aranżowaniu podobnych wieców, na tym wiec wczorajszy w „Domu Narodnym“ nie zrobi wielkiego wrażenia. Inaczej jednak będą o nim sądzić i pisać sprawozdawcy do dzienników rosyjskich, których kilku na wiec wczorajszy przybyło do Lwowa. Wiec zagaił X. Pawlik, poczem przemówił Dr Dobrjańskij, występując przeciw narodowcom i Polakom.

— **Rezygnacya.** P. Karol Kiselka zrezygnował z godności prezydenta lwowskiej Izby handlowej.

— **Wystawa azyatycka** zbiorów księcia Pawła Sapiehy (Chiny, Japonia, wyspy Ljukju) otwartą zostanie w piątek we Lwowie i trwać będzie do 20 go b. m. Wystawa mieści się w gmachu dawnej kasy oszczędności. Dochód z wystawy przeznaczony jest na cel dobroczynny.

— **Kongres** galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej rozpoczął onegdaj swe obrady we Lwowie w sali ratuszowej. O odbytem posiedzeniu zamieszcza *Przegląd* następujące sprawozdanie: „Zgromadziło się około 200 osób, a między niemi kilka kobiet przeważnie żydówek. Na słupach w sali zawieszono przybrane w wieńce z zieleni portrety twórców socyalizmu, żydów: Marksa i Lassala, oraz portrety dwoch polskich socyalistów Daszyńskiego i Waryńskiego. Na galeryi umieszczono wielką tablicę z czerwonym napisem „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się,“ w jednym zaś rogu sali ustawiono ów sztandar z napisem „Partya robotnicza,“ z którym robotnicy po raz pierwszy brali udział w pochodzie w dniu 3 maja roku zeszłego.

Obrady zagaił p. Obirek, poczem zgromadzeni wybrali pierwszym przewodniczącym p. A. Mańkowskiego, redaktora socyalistycznego pisma *Robotnik*, a pierwszym sekretarzem p. Englischa, drukarza z Krakowa.

P. Mańkowski, objąwszy przewodnictwo, polecił sprawdzić karty legitymacyjne delegatów, których było 48, i gości, poczem sekretarz odczytał regulamin, ułożony z siedmiu punktów, a postanawiający między innemi, że głosować i zabierać głos w obradach mogą tylko delegaci, gościom zaś wolno przemawiać tylko za osobną uchwałą kongresu.

Następnie drukarz p. Hudec odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności partyi robotniczej we Lwowie i przedstawił dzieje ruchu socyalistycznego we Lwowie od pierwszej chwili, kiedy się on tu budzić zaczął, t. j. od roku 1867 aż do dni dzisiejszych. — Przemówienie p. Hudeca przerwało raz pojawienie się dwóch komisarzy policyi, którzy chcieli zbadać, czy wszyscy uczestnicy obrad mają karty legitymacyjne. — Przekonawszy się, że wszyscy legitymacye posiadają, pp. komisarze opuścili salę.

Po p. Hudecu przemawiał po niemiecku p. Brod, współpracownik wiedeńskiej socyalistycznej *Arbeiter Ztg.*, żyd polski, który oświadczył, że jest delegatem socyalistycznych związków wiedeńskich i od nich przywozi kongresowi pozdrowienie. Aby pozyskać dla siebie sympatyę robotników, czujących jeszcze, że są Polakami, zakończył p. Brod swe przemówienie kilku frazesami patryotycznemi, wołając, „że Polskę, którą zgubiło 10,000 szlachty, odbudują robotnicy.“

My jednak nawiasowo dodać musimy, iż ci robotnicy, do których patryotycznego uczucia p. Brod, widząc w tem swój i swej partyi interes, tak gorąco się odwoływał, wcale w swem sercu nie żywią uczuć patryotycznych, gdyż, jak to zaznaczył główny referent p. Hudec, stoją oni na gruncie kosmopolitycznym. — O Polskę więc nie wiele dbają.

P. Kurowski z Krakowa przedstawił rys dziejów ruchu socyalistycznego w Krakowie.

P. Jankowski, robotnik z Białej, przemawiał po niemiecku i upraszał, aby polscy socyaliści założyli w Białej socyalistyczne stowarzyszenie i przygarnęli ku sobie polskich robotników, gdyż wszystkich ich od idei socyalistycznych odciąga X. Stojałowski, który zakłada rozmaite stowarzyszenia wrogie socyalizmowi i pozyskuje sobie zwolenników między robotnikami. Dlatego też w Białej prawie wszyscy polscy robotnicy są wrogami socyalizmu.

O godzinie 1 zamknięto posiedzenie. — Dalszy ciąg obrad odbył się po południu o godzinie 3. Uchwalono kilka rezolucyj, postawionych przez p. Kurowskiego, a dążących do wznowienia agitacyi socyalistycznej między polskimi robotnikami i robotnicami.“

— **Ze sfer kolejowych.** Dotychczasowy jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, bar. Sochor, pozostanie jak donosi *Fremdenblatt*, na zajmowanem dotychczas stanowisku, aż do czasu zupełnego ukończenia rachunków, odnoszących się do ułożenia drugiego toru i zamknięć rachunkowych za rok 1891. Otrzyma on jednorazową odprawę w wysokości złr. 227.000, a to w zamian za zawarowaną mu kontraktem dożywotnią pensyę po 20.000 złr. rocznie.

— **Z kolei Północnej.** Na linii Wigstadtl Bautsch kolei lokalnej Zauchtel-Bautsch został w dniu 31-go stycznia r. b. znów zaprowadzony ruch ogólny.

— **Zmiana własności.** Książę Jan Sapieha, który nabył niedawno Hlibokę, sprzedał te dobra p. panu Bronisławowi Skibniewskiemu z Balic za cenę złr. 365.000.

— **Dzienniki poznańskie** ogłaszają następujące pismo:

„Od dnia mojej nominacyi i wstąpienia na me stolice arcybiskupie odbierałem i odbieram dotąd tyle dla mnie drogich, a rzewnych dowodów życzliwości i przywiązania w listach i telegramach, że choć wdzięczną pamięć o każdym chcwam, niepodobna mi każdemu zosobna jej wyrazić.

Gdy zaś teraz już spokojnie mógłem sobie rozważyć, ile trudów, zachodów i poświęceń osobistych podejmowano w gorącości wiary i miłości do Kościoła celem podniesienia uroczystości mej konsekracyi w Gnieźnie, a intronizacyi w Poznaniu, pełen wzruszenia podziękę moją wznoszę za wszystkich w modlitwie mojej przed tron miłościwego Boga i sercem wdzięcznem im błogosławię.

Dan w Poznaniu, d. 31 stycznia 1892 r.

X. Floryan,
Arcybiskup gnieźnieński i poznański.“

— **Wystawiania i sprzedaży portretów X. Arcybiskupa Stablewskiego** — jak donosi korespondent *Moskowskich Wiedomosti* — zakazała jak najsurowiej policya warszawska wszystkim księgarzom i właścicielom handlów artystycznych.

— **Nekrologia.** Z Wielkiej Woli pod Opocznem, w Królestwie Polskiem, dochodzi nas bolesna wiadomość o zgonie Feliksa Skórkowskiego, ostatniego męskiego potomka rodziny Saryuszów Skórkowskich. Urodzony w r. 1853, z ojca powszechnie szanowanego i kochanego Kazimierza Skórkowskiego i z Urszuli hr. Morstin, ś. p. Feliks odznaczał się niezwykłemi przymiotami umysłu i serca. Podczas gdy brat jego starszy, Stanisław, poświęcał się zawodowi inżynierskiemu i pracując w Petersburgu, ulegał zabójczemu klimatowi rosyjskiej stolicy, młodszy Feliks z zapałem w Krakowie studyował medycynę i o naukowej marzył przyszłości. Nieszczęścia rodzinne i krajowe, osierocenie matki, tracącej z kolei męża i kilkoro dorosłych dzieci, powołało młodego doktora do jej boku, przerzuciło na zagon ojcowski. Niemałą było mu ofiarą odbiegać pola umiłowanych zajęć i badań, aby się poświęcić gospodarstwu. Ale była to dusza sumienna, nietargująca się nigdy z obowiązkiem. Zamieszkał przy sędziwej matce, której odtąd stał się podporą i snuł dalej piękne tradycye tego domu patryarchalnego w Wielkiej Woli, ideału dworu polskiego, łączącego najwyższe chrześciańskie cnoty z najszerszą kulturą. Cały na pozór rolnictwu oddany, ś. p. Feliks nie przestawał uczyć się, kształcić, czytać, wnosić oświatę w cichy ten wiejski zakątek kraju, cywilizując swym rozumnym wpływem nietylko lud okoliczny, lecz i obywatelstwo sąsiednie. Lecz i tej podpory los pozazdrościł złamanej tylu ciosami matce, a raczej Bóg zmierzył siły tej hartownej, mężnej i pobożnej duszy, najcięższym ją przygniatając krzyżem. Przepracowany dwustronnemi zajęciami umysł uległ stopniowemu zaćmieniu, i ciężka a kilkoletnia choroba przygotowała najbliższych na przedwczesny zgon, który miał być wyzwoleniem tego starganego ducha z pęt schorzałego ciała i oków zwarzonego życia. Właśnie w dniu dzisiejszym (3 b. m.) zbolała matka i siostry złożą zwłoki ś. p. Feliksa Skórkowskiego w rodzinnych grobach klasztoru OO. Bernardynów w Paradyżu i łamać będą tarcz herbowną rodu, który dał naszemu miastu biskupa-wyznawcę, a krajowi cały szereg pokoleń zacnych i prawdziwie chrześciańskich.

— Eugenia z hr. Dzieduszyckich hr. Wilhelmowa Romerowa, właścicielka dóbr Ochodza, zmarła w dniu 1 b. m.

Przedstawienie jasełkowe na korzyść głodnych dzieci.

Hasło „Dla głodnych dzieci“ magiczną jakąś ma siłę, bo nietylko w tym ciężkim roku zdołało napełnić salę publicznością, ale natchnęło wykonawców zapałem, który i do artystycznego przyczynił się powodzenia.

Program zapowiadał „przedstawienie jasełkowe wraz z koncertem.“ Ciekawość jednak powszechna zwróconą była na jasełka — i słusznie, bo w nich leżał punkt ciężkości wieczoru. Od niejakiego czasu znać było ruch w naszem mieście wśród rodzin posiadających „aniołków;“ z poświęceniem krzątały się matki „aniołków“ około szycia sukienek, z anielską cierpliwością trudziły się godzinami na próbach i same rozliczne przechodziły próby. Wynik w zupełności usprawiedliwił te przygotowania i zachody, a myśl, żeby głodnym dzieciom przyszły w pomoc przedstawieniem żywych obrazów same dzieci, zaliczyć wypada do nader szczęśliwych

Po pięknym prologu wierszem, wygłoszonym bardzo dobrze przez deklamatorkę, której odwagi i uroku dodawał może brak doświadczenia z młodym jej wiekiem chodzący w parze, nastąpiły trzy obrazy z żywych, niewątpliwie bardzo nawet „żywych“ osób, czy osóbek: Narodzenie Chrystusa, Trzej Królowie i Ucieczka do Egiptu. Ułożenie wszystkich trzech było pełne smaku, lecz najładniejszym był trzeci, który, pojęty jako „spoczynek pod drzewem,“ stanowił pełną malowniczości grupę i dał pole do rozwinięcia całej poezyi chórów anielskich, czuwających nad śpiącem Dziecięciem Jezus i wielbiących go na najrozmaitsze sposoby. Przy czarodziejskiem oświetleniu ogniem bengalskim obraz istotnie był uroczy.

Czwartym obrazem, z dorosłych już złożonym osób, a zarazem świetnem zakończeniem całego przedstawienia, była ilustracya słynnej legendy, opowiadającej, jak św. Elżbieta turyngska przed bramę zamku wartburskiego ściągała tłumy żebraków, wynosząc im strawę, a zagniewany o to mąż, chcąc jej pewnego razu wyrwać z rąk kosz z jadłem, znalazł w nim przez cud same róże. Wdzięczna to i nader delikatna symboliczna aluzya do tych niewieścich dłoni, które i teraz spieszą podać chleb zgłodniałym. Któż nie życzy, aby dla dawczyń zamienił się w same róże.

Hucznemi oklaskami dziękowała publiczność za każdy z obrazów, zniewalając do kilkakrotnego ich odsłaniania.

Rozpoczęła przedstawienie i przeplatała obrazy muzyka. Usłyszeliśmy szereg utworów już dobrze znanych, ale zajmujących i doskonale wykonanych, jak uwertura do *Egmonta* Beethovena (orkiestra pułku 13 pod kierunkiem p. Hocka); *Crucifixus* Faura i dwie pieśni staro-niderlandzkie Kremsera (chór „Lutni“ i orkiestra pod kierunkiem p. Steibelta), wreszcie dwa ustępy z kwartetu fortepianowego Schumanna, w którym fortepian prowadzony był dzielną, a niestety tak rzadko dającą się słyszeć ręką pani Zb. Powodzenie też było zupełne, a niektóre z numerów muzycznych musiano powtarzać. Oddajemy całą sprawiedliwość tak doborowi kompozycyj, jak ich wykonaniu, a zwłaszcza chórom, brzmiącym pełno i pewno, a przytem bardzo poprawnie. Ale nie możemy się przytem wstrzymać od zapytania, co ma do roboty *Egmont* i *Crucifixus* i kwartet Schumanna w krakowskiem przedstawieniu jasełkowem? Czy nie proszą się same o wykonanie te nasze kolendy, których, dzięki Bogu, posiadamy dość w układzie Rychlinga, Niewiadomskiego, Ochmańskiego, które świeżo słyszeliśmy w Towarzystwie muzycznem w prześlicznym układzie Żeleńskiego? Zdaje się, że pod tym względem nawet wątpliwości być nie może.

Ale nie krytykować, tylko uznać wypada to, co na uznanie tak wielce zasługuje. Razem z wszystkimi, którzy na salę wcisnąć się zdołali, wdzięczni jesteśmy za artystyczny wieczór tak widzialnym aktorom, jak i niewidzialnym reżyserom i inicyatorom, a między niewidzialnymi niech wolno będzie wymienić głośno nazwiska pp. Dra Jordana, Zygmunta Cieszkowskiego, Alfreda Römera i Lisiewicza.

Mnóstwo osób do sali się nie dostało — na ich pociechę pospieszamy powiedzieć, że przedstawienie ma być powtórzonem w niedzielę. Ale jest obawa, że ci, co już byli, zapragną jeszcze raz jasełka zobaczyć i niebezpieczną będą czynili konkurencyę.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 lutego (piętnaste czwartkowe przedstawienie): *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois; tłómaczenie M. Sachorowskiego.

— Dnia 2 lutego pochmurno, odwilż, w nocy deszcz; termometr od —0·9 doszedł do +6·5 C. Barometr bardzo nisko; o godzinie 7ej rano dnia 3 lutego stan jego był 728·1 mm., termometru +1·4 C. Wiatr południowy.

We czwartek dnia 4 lutego: św. Weroniki panny.

TEATR.

Na jedną kartę, dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza; *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach d'Ennery'ego i Cormona, na dochód Edmunda Rygera.

Na jedną kartę jest, jak wiadomo, młodzieńczem dziełem Sienkiewicza. Nawał zagadnień społecznych, etycznych i psychologicznych z ówczesnej areny ciśnie się przed oczy poety i rozpiera krnąbrnie ramy, wymierzone dramatowi, bez uwagi na pedantyczną regułę, zwaną u francuskich teoretyków XVII wieku „jednością interesu.“ Autor z rozkoszą artysty pogląda sam, jak te pchnięte przeciw sobie problemy atakują się, ścierają, ważą w ślicznych dyalogach, porywających widza, jak widok krzyżujących się mistrzowskich szpad; z wyżyn teoryi jakby pełen żalu chwilami schodzi na scenę, upominając bohatera, by nie zapominał, że ma prowadzić intrygę. Więc Józwowicz posłuszny bierze się do scenicznej roboty: jak mechanik przygotowuje miny wybuchowe i z zegarkiem w ręku czeka rezultatu eksplozyi na wszystkich wytkniętych punktach, aż kiedy bliski tryumfu pada od własnej broni, spostrzega, że popełnił jedną omyłkę i że ta na nim się pomściła, nie w myśl chłodnych rachmistrzów, ale w myśl tej etycznej zasady, która panuje nad rozwiązaniami w tragedyi greckiej.

P. Rygier wystąpił w roli Antoniego Żuka, nadając swej figurze wszystkie sympatyczne rysy biednego entuzyasty, pracującego świadomie dla idei, a bezwiednie dla egoistycznych celów człowieka, w którego uwierzył. Nie dość, zdaniem naszem, uwydatnił naiwność, nieśmiałość, bojaźliwą uniżoność i zapatrzenie się w swe bóstwo, pojąwszy Żuka raczej jako towarzysza niż sługę; ale scenę, w której wypowiada posłuszeństwo i staje przed Józwowiczem, jako sędzia i rozkazodawca, odegrał z wielką godnością, trzymając nawet w mierze głos, którego niekiedy ze szkodą estetycznego wdzięku nadużywa. Przyjmowano p. Rygiera bardzo owacyjnie, wieńcami i darami.

P. Żelazowskiemu w roli Józwowicza znowu powinszować wypada kreacyi konsekwentnej, spokojnej, niewymędrkowanej, a niebanalnej, co większą jest sztuką niż się zdaje; z innych artystów nie wszyscy dość rozumieli, że *noblesse oblige*.

Niedzielne przedstawienie *Dwóch Sierót*, melodramatu, granego jeszcze dziś z powodzeniem w Paryżu, zaciekawiało debiutem panny Biernackiej, którą widzieliśmy pierwszy raz na wieczorze Towarzystwa Muzycznego. Z drobnej roli, która zresztą nie ze wszystkiem podobno odpowiadała życzeniom debiutantki, pragnącej lirycznych, nie tragicznych ról, niepodobna wydawać sądu, rozstrzygającego lekkiem słowem o czyjemś prawie do sceny; dopuszczono jej występu niezawodnie na zasadach nadziei, że ma przyszłość przed sobą; jak dziś, pewne szarpnięcie ramion, powtarzające się jak formułka, pewne wpadanie w patos, gdzie wystarczyłaby prostota niewymuszonych środków, kazałyby radzić prędki powrót do natury; głos, niewytrzymujący jeszcze dłuższej tyrady, ale piękny, zwłaszcza w niższej pozycyi, może zyskać siłę i wytrzymałość.

Ale co nam z wszystkich tych debiutów? Po której z tych drobnych i wątłych istot, ofiar nerwów i mody, możemy spodziewać się Fedry lub Wolumnii, matki Koryolana? *E. P.*

Jutro piętnaste czwartkowe przedstawienie; powtórzonym zostanie utwór Henryka Sienkiewicza: *Na jedną kartę*, który grany po raz pierwszy w sobotę, tak wielkie miał powodzenie.

W sobotę na dochód pani Adeli Żelazowskiej przedstawionym będzie po raz pierwszy sensacyjny dramat Dumasa: *Sprawa Clémenceau*, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 lutego. Plener zdecydował się ostatecznie nie starać się o żaden urząd państwowy ze względu na dotychczas niepewne stanowisko lewicy. To postanowienie ma on dzisiaj zakomunikować klubowi lewicy. Koła parlamentarne uważają, iż postanowienie Plenera spowodowane zostało głównie tem, że prezydentura najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej, którą mógł otrzywać w razie propozycyi ze strony Kalnoky'ego, jako prezydenta ministrów wspólnych, zmusiłaby go do złożenia mandatu poselskiego, albowiem prezydent wspólnej Izby obrachunkowej nie mógłby być ani deputowanym austryackim, ani węgierskim. Obecne postanowienie Plenera nie przesądza jednak o przyszłości.

Wiedeń 3 lutego. Plener oświadczył dziś klubowi lewicy, że nie przyjął posady prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej w miejsce Totha, który ma być mianowany gubernatorem austro-węgierskiego banku. Prezydent Izby obrachunkowej ma godność i płacę ministra, ale pod względem politycznym nie ma wpływu i znaczenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 lutego. Stan zdrowia arcyksiężnej Maryi Waleryi i jej córki jest zupełnie zadawalniający. Zaniechano wskutek tego wydawania biuletynów.

Wiedeń 3 lutego. Wczoraj odbył się chrzest córki arcyksiężnej Maryi Waleryi i arcyksięcia Franciszka Salwatora. W uroczystości tej brali udział: oboje cesarstwo, arcyksiążę Franciszek Salwator, wszyscy bawiący we Wiedniu członkowie domu cesarskiego, ks. Leopold bawarski z małżonką ks. Gizelą i dwiema córkami, ministrowie Kalnoky, Taaffe, Szögyenyi i najwyżsi urzędnicy dworscy. Matką chrzestną była cesarzowa. Arcyksiężniczka otrzymała na chrzcie imiona: Elżbieta, Marya, Franciszka, Karolina, Ignacya. Aktu chrztu dokonał prałat Mayer.

Wiedeń 3 lutego. (Z Izby deputowanych). W odpowiedzi na interpelacyę Haucka z dnia 18 stycznia, żądającą przedłożenia projektu ustawy przeciw imigracyi żydów z Rosyi, oświadcza hr. Taaffe, że zdaniem rządu istniejące ustawy są dostateczne, aby każdą, pod jakimbądź względem zatrważającą imigracyę obcokrajowców, a szczególnie poddanych rosyjskich, utrzymać w pewnych granicach. Władze pograniczne krajów koronnych, graniczących z Rosyą, mają nakaz ścisłego wykonywania istniejących paszportowo-policyjnych przepisów względem niemających utrzymania, bezpaszportowych emigrantów rosyjskich wyznania mojżeszowego. Ostatnie sprawozdania z Galicyi wykazują niemałe zmniejszenie się imigracyi żydów z Rosyi. Przybysze nie wyjawiają zamiaru dłuższego lub stałego pobytu w Austryi i po większej części posiadają środki do życia, oraz karty okrętowe na podróż do Ameryki, którą im ułatwiają komitety ratunkowe „Alliance Israélite.“ Imigranci, którzy tego kierunku nie obierają i obrać nie mogą, zmuszeni są do powrotu na koszt tychże komitetów ratunkowych. Zatrważającego w jakimbądź względzie osiedlania się emigrantów dotąd nie było i na przyszłość obawiać się nie należy, gdyż na mocy paragrafu 2 ustawy z dnia 27go lipca 1891 r. przybysze mogą być odstawieni do granicy, jeżeli pobyt ich w Austryi ze względu na porządek publiczny okaże się niemożebnym.

Prezes ministrów odpowiada dalej na 3 inne interpelacye, a między temi na interpelacyę Langa w sprawie języka urzędowego w obradach trybunału administracyjnego. Minister oświadcza, że trybunał ten w podwójnym swym charakterze: jako urząd centralny i trybunał sądowy, potrzebuje jednolitego języka dla rozpraw i dla spraw urzędowych, a językiem tym może być tylko niemiecki.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

Piniński uzasadnia wniosek w sprawie systemizowania posad inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi. Mowca podnosi, iż wniosek ten odpowiada powszechnemu i naglącemu życzeniu Galicyi ze względu na wielką rozległość okręgów szkolnych. (Oklaski z ław polskich).

Adamek nie może się zgodzić na ten wniosek, który znowu ważną część szkolnictwa chce uregulować za pomocą ustawy państwowej. Mowca głosować będzie za przekazaniem wniosku komisyi, zastrzega sobie jednak dalszą swobodę akcyi. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Teliszewski przemawia za wnioskiem, przyczem jednak przedstawia specyalne życzenia Rusinów. (Oklaski ze strony posłów ruskich).

Fuss w zasadzie zgadza się z tym wnioskiem, lecz w drugiem czytaniu będzie głosował przeciw projektowanej ustawie, gdyż nie może przystać na ograniczenie ustawy tylko do Galicyi. Mowca upatruje w tem faworyzowanie Polaków, iż wniosek Pinińskiego wprowadzono na porządek dzienny przed dwoma przedłożeniami rządowemi i żąda uchylenia klauzuli, ograniczającej ustawę do Galicyi, w czem leży faworyzowanie Galicyi.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Rittner, stanowczo odpiera podniesiony przez Teliszewskiego przeciw ministerstwu oświaty zarzut stronniczości przy obsadzaniu pasad inspektorów w Galicyi. Galicyjska Rada szkolna motywuje swoje propozycye zawsze z największą sumiennością i bezstronnością. (Oklaski).

Wniosek Adamka, aby projekt ustawy o inspektorach okręgowych przekazano komisyi szkolnej z 24 członków, odrzucono, a w myśl wniosku Pinińskiego przekazano projekt ten komisyi budżetowej.

Wiedeń 3 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadczył Plener, iż ofiarowano mu posadę prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej i że odbywały się w tej mierze rokowania na zasadzie pewnych politycznych zastrzeżeń. W obecnem położeniu politycznem, szczególnie wobec najnowszego zawikłania sprawy czeskiej, uważa on jednak za swój obowiązek pozostać nadal w parlamencie i w Sejmie i dlatego oświadczył, iż na uczynioną sobie propozycyę dalej nie reflektuje, a zarazem dodał, iż zupełnie nieuzasadnioną jest wiadomość o przyjęciu przez niego jakiegoś daru honorowego. Oświadczenie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Kolonia 3 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Jenerał Petrow został mianowany dyrektorem departamentu kolejowego w ministerstwie komunikacyj.

Paryż 3 lutego. Ajencya Havasa donosi z Biarritz, iż wielu serbskich liberałów i postępowców wezwało Natalię, aby powróciła do Belgradu.

Turyn 3 lutego. Rektor uniwersytetu ogłosił, że dzisiaj zostanie uniwersytet na nowo otwarty; wzywa on studentów do spokojnego zachowania się, by nie musiał chwycić się surowych środków dyscyplinarnych.

Londyn 3 lutego. Na mityngu konserwatywnego stronnictwa chwalił Salisbury zmarłego kedywa egipskiego, jako mądrego sprzymierzeńca Anglii. Wytrwałość turecka w połączeniu z siłą Anglików doprowadziła Egipt do bezprzykładnego stopnia rozwoju. W dalszym toku swej mowy oświadczył Salisbury, że Izba wyższa, mając słuszne do tego powody, stara się utrzymać unię z Irlandyą.

Londyn 3 lutego. Parowiec północno niemieckiego Lloyda „Eider“ rozbił się w drodze z N. Jorku do Bremy o skałę Atherfield-Ledge. Na ratunek udały się cztery statki angielskie, tudzież parowiec salonowy. Położenie pasażerów było o tyle niebezpieczne, że woda wdarła się do okrętu, a odległość okrętu od brzegu była znaczna. Mimo to zdołano wszystkich pasażerów wyratować.

Bruksela 3 lutego. Izba rozpoczęła dyskusyę nad rewizyą konstytucyi. Beernaert zaznaczył, że rewizya tylko wtedy będzie możliwą, jeśli znajdzie się pewna większość dla ściśle oznaczonej reformy. Żądał więc, aby przedewszystkiem porozumiano się co do zasadniczych zarysów reformy.

Partya socyalistyczna postanowiła podczas obrad nad rewizyą konstytucyi urządzać codziennie przed parlamentem manifestacye na rzecz powszechnego głosowania.

Bruksela 3 lutego. Izba przekazała jednogłośnie sekcyom wnioski rządu co do rewizyi konstytucyi.

Madryt 3 lutego. *Epoca* oświadcza, iż nieuzasadnionem jest doniesienie niektórych dzienników o przystąpieniu Hiszpanii do trójprzymierza.

Ateny 3 lutego. Książę Jerzy zachorował na influenzę.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 45	Anglobanki	162 40
„ srebrna „	94 95	Uniony	240 50
„ 4% złota	112 10	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	102 95	Akcye Länderbank.	212 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1061	„ kol. Kar. Lud.	212 75
„ kredytowe	314 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 85	„ „ czerniow.	248 —
Napoleony	9 37	„ „ połudn.	92 12
Dukaty	5 59	Elbethale	237 75
Marki	57 75	Nordbahny	2890
5% Renta węg. pap.	102 95	Staatsbahny	295 25
4% „ „ złota	108 95	Alpiny	65 80
Losy prem. węg.	139 75	Akcye tytoniowe	164 —
Losy tureckie	34 90	Ruble	116 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 3 lutego.

Banknoty austr.	173 30	4% Listy likw. pol.	60 60
Krótki Wiedeń	173 10	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	201 —	„ austr. kred.	173 87
5% Listy zast. pol.	— —	Ultimo Ruble	201 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe próc kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 1 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	95 45	95 65
4²/₁₀% „ srebrna	94 90	95 10
4% Renta złota	111 90	112 10
5% „ papier. nieopodatkow.	103 10	103 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 20	182 70
5% Renta węg. papierowa	102 90	103 10
4% „ „ złota	108 90	109 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 10	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	162 30	163 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 25	312 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 25	345 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	212 50	213 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1058	1062
Unionbank . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 25	204 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2889	2893
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 50	213 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 25	180 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	248 40	249 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 50	203 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	296 —	296 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	92 25	92 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	201 50
„ Nord-Ost. . 200 „	199 —	199 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 10	116 10
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 75	110 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 50	118 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 65	95 45
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 60	147 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 -	220 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 70	103 10
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. . 300 „ „	101 60	102 60
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 —
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	33 50	34 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . „ 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 50	57 50
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 80	17 30
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . „ 42	— —	— —
Stanisławowskie . „ 20	29 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	115 50	115 75

Lwów 1 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 1 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 90
„ „ „ „ V	— —	101 20
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ „ IV	— —	100 25

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek gł., hotel Drezdeński, poleca: Mydło angielskie „Juvenia" do rąk i twarzy, sztuka 80 ct. (specyalność). (21-5)

(347)

EUGENIA z hr. DZIEDUSZYCKICH
hr. Wilhelmowa Romerowa
właścicielka dóbr Ochodza,
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 1 lutego 1892 r.

Nieutulony w żalu mąż i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obchód pogrzebowy, który się w Krzęcinie odbędzie we Czwartek dnia 4go lutego przed południem.

Ogrodnik zdolny, w wieku 28 lat, żonaty, bezdzietny, rodem z Ks. Poznańskiego, obznajomiony najdokładniej w sztuce ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od d. 1go kwietnia r. b. stałej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B. ogrodnik w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 10.** (364-1-3)

Handlowiec. Rutynowany korzennik, biegły w ekspedycyi, poszukuje stosownej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **K. M.** poste restante **Kraków.** (365-1-4)

DO WYNAJĘCIA od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-1 5)

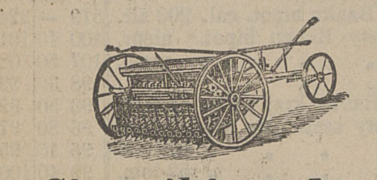
„Daniela" klacz skarogniada, lat 6, miary 162 cm., zdrowa i czysta, po „Jastrzębcu" ogierze pełnej krwi angielskiej od „Danieli" klaczy półkrwi, ojciec tejże „Jonng Daniel O'Rourke" pełnej krwi angielskiej, matka „Amazonka" półkrwi, obecnie źrebna z ogierem pełnej krwi ang. „Kniaziem", jest jako nadliczbowa do sprzedania za 400 złr. w Górkach p. Czermin. (344-1 3)

Ogrodnik. Zdolny we wszystkich działach ogrodnictwa, praktycznie i teoretycznie wykształcony ogrodnik, władający językiem niemieckim, czeskim i polskim, który był zatrudnionym w pierwszorzędnych zakładach ogrodniczych w Austryi i niemieckiej szkołę ogrodniczą z dobrym postępem, poszukuje na zasadzie swych wiadomości stosownej posady, najchętniej tam, gdzie rozchodzi się o sprzedaż płodów ogrodowych. — Łaskawe oferty pod **„Ogrodnik 363"** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (363-1-3)

Technik dentystyczny rodem z Galicyi, liczący 43 lat, chrześcianin, który był czynnym przez 20 lat jako technik i asystent u najsłynniejszych dentystów, od 6 lat posiadacz dobrze opłacającego się samodzielnego interesu w Pradze, życzy sobie z powodu stosunków rodzinnych powrócić do Galicyi i najchętniej w Krakowie lub Lwowie wejść w stosunek z dentystą (chrześcianinem, o ile można równego wieku), celem prowadzenia stałej praktyki. Łaskawe oferty pod adr.: **Georg Poulsen, Dental-Depot, dla J. H. 1892, w Pradze, Owocny Targ Nr. 2.** (339-2-3)

Dawniejszy większy handel drzewa w Dreznie życzy sobie zawiązać kupieckie stosunki z posiadaczami większych **pił** celem **sprowadzenia materyału tartego.** Oferty pod **C. 4999** przyjmuje **Rudolf Mosse w Dreznie.** (286-2-2)

Mężczyźni cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać ilustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector"** konstruowanego wedle prof. Volty. Za porzez nim nieszko dliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za markę 10 ct.) wyszle **Theo Biermanns**, elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (231-4-)



Siewniki rzędowe najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi,
Siewniki szerokorzutne i do koniczyny dostarczają za kilkuletnią gwarancyą
Umrath i Spółka. FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH **w Prasze-Bubna.** (20 2 6)
Katalogi na żądanie darmo.
Doskonałe świadectwa do dyspozycyi.
Filia we Lwowie przy ul. Gródeckiej pod Nr. 61.

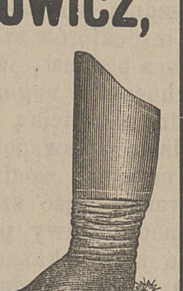
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło p. n.
O pokusach wszechstronnie traktowanych
przez
X. Licencyata **Seweryna Paszkowskiego,**
proboszcza maciejowickiego.
Cena **1 złr. w. a.,** z przesyłką o **15 centów** więcej. (232-5 6)

Do katolickich współwierców w Galicyi
zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie**, jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechciéć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jakniajrychlej ofiary na rzecz budowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej dla gminy katolickiej św. Piusa.** Chciałbym, ażeby nie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katolicy współwierni w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, racźcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele.** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gminą modlić się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodzieji kaplicy św. Piusa", w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedziele odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu" lub podpisany
proboszcz Frank u św. Piusa
w **Berlinie** O. 34, Pallisadenstrasse 73. (206-8-20)

Dom z ogrodem, gruntem 4-morgowym, budynkami gospodarskiemi, w **Dolnej wsi tuż przy Myślenicach** i przy gościńcu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość pod adresem: **Albertyna Gonia, Myślenice.** (322-3-3)

Zające w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarnie, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śniegule, przepiórki i kwiczoły;
BULION
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. $1/2$ kilo;
Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 $1/2$ kilo;
Świeże ryby i Marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;
Szmalec na pączki,
Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;
JABŁKA TYROLSKIE (236-8-15)
poleca
Karol Knoreck i Spółka
w *Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.*

F. CEMBRONOWICZ, majster szewski, Kraków, ul. św. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15, poleca obuwie damskie od **3 złr. 25** ct., męzkie od **4 złr. 25** ct. wzwyż, zielone z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-6-)



Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
FEINSTE QUALITÄT — MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig — 1 K° = 200 TASSEN — Nahrhaft
(183-14-52)

Niema już kaszlu!
Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe
CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.
Działają zadziwiająco szybko w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.
Tych szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skuteczk, dlatego żądać należy wyraźnie dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze i „znak cebuli"**, gdyż istnieją naśladowania **bez wartości**, a nawet **szkodliwe.** W worczkach po 20 i 40 ct. (2334-16-20)
Główny skład na aptekarz **F. Križan w Kremieryżu.** Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach; **w Krakowie mają apt.** E. Stockmar, W. Bedyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyński spadkob., L. Rosner; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, St. Szpunar; **w Brzesku** Judm. St. Wilczeski; **w Rzeszowie A. Karpiński: w Pilznie** Z. Czajka; **w Czortkowie Z. Noss; w Nowym Sączu** R. Jakubowski; **w Tarnowie** J. Mizerski; **w Bochni M. Gatty; w Bielsku A. Blumenthal** ap.

Wielka praska loterya.
Ostatni tydzień.
Główna wygrana 100.000 złr.
Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-6-)

Jeszcze w grudniu roku zeszłego
dwa pełne wagony świeżej Herbaty



Nr. 52096 Brutto 5952 kilo
i Nr. 235 Brutto 5695 kilo
czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty
i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się
Herbatę z Rączką



Z MAGAZYNU HERBAT I WIN
JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.
Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345 1-8)

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),
poleca swoje zapasy towarów, jako:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szczypki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, cezaty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-14-20)
CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-91)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
Rigollot (119-32-)

SANDMANN HALA AUKCYJNA W BERLINIE
daje zaliczki i spieniężą jaknajlepiej
wszelkie płody krajowe, ryby, drób, jaja i t. p. (283-5-3)

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, tryłacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, ogników pomiędzy palcami i t. p. dolegliwości.** (115 14-)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

SALVATOR-APOTHEKE WIEN I. KÄRNTHNERSTRASSE 22.
Perełki przeciw astmie
wewnętrzny środek dla
ciężko oddychających
wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.
SALVATOR-APOTHEKE
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (94-13-17)

Najlepszemi pudrami na twarz
są
Leichnera tłuste pudry
i
Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.
Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodociano piękne, kwitnące wyglądanie, tkwią niezznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: **w Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31 i we wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy żawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (284 2-6)
L. Leichner, parfumer chemik, kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
400 pokoi i salonów od 1 złr. wzwyż, windą osobową, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze szklane.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** **L. Speiser.**

Piękny folwark 45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za zniżeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy 2-piętrowy z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy położony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia. Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.
Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-2)

Słuchacz teologii IV r., mogący uczyć dzieci lekcyj. **poszukuje pokoju** w rodzinie katolickiej przy ulicy Bramnej lub w pobliżu Seminaryum duch., lub Basztowej. Oferty pod „Pokój," przyjmuje Administracya „Czasu." (329)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysterye), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 32. (174-53 60)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez** (175 62-)
Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Biuro Świderskiego w Tarnowie poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, woźniców, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (176 31-)

Majątek położony w bliskości miasta Jasła, o godzinę drogi od kolei państw., przy powiat. gościńcu, z dworem i z trzech folwarków, obejmujący: łączy 300 morg, 2gi 176 morg., 3ci 140 morgów gruntu ornego i łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania, także i parcelami, jest także w dzierżawę, lub wydzierżawię. Zgłoszenia adresować do **Administracyi dóbr Szerzyny, p. Biecz.** (302-3-3)

Do sprzedania: z wolnej ręki trzechpiętrowa kamienica z obszernym placem budowlanym w Krakowie (**róg Rynku i ul. św. Jana**). Wiadomość u **Prof. Dr. Korczyńskiego** (ul. św. Krzyża pod Nr. 3). — Pośrednictwo wykluczone. (240-3-3)



„Zea" zdrowy i bardzo tani środek pożywczy, posiadający podwójnie tyle wartości pożywnej niż ryż i używany jest do rosołu, mlecznych potraw, jarzyn itp.
„Zea" ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego snakomicie zdrowym i chorym osobom, zwłaszcza zaś matkom karmiącym i małym dzieciom.
Do nabycia **w Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37 i u Stan. Feintucha, Rynek gł.** (2853-9 12)
C. k. upr. „Zea" fabryka kaszy jęczmiennej i tuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Nauczycielki Polki egzaminowanej, z dobrej rodziny i dobrze prywatnie poleconej, biegłej w francuskim języku, która posiada kwalifikacyę ukończenia edukacyi elewki, **poszukuje się zaraz.** Adres: **A. Z. Nr. 326** w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (326 2-2)

Wina węgierskie białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanej cenie (327-2-10)
W HANDLU WIN
A. Ciechanowskiego
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3.

JAN Sas ZUBRZYCKI, autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29 9-)

WINA WĘGIERSKIE
Stare, czyste
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (196-23-)

NA ZIMĘ! ZIÓŁKA PIERSIOWE Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i słynne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece **„pod złotą głową" Leona Rosnera w Krakowie.** (182-26-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Konkurs.
Wydział powiatowy Bocheński rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr., dodatkiem aktywalnym 20% stałej płacy, prawem do trzech kwinkweniów po 10% stałej płacy, dyetami za objazdy i prawem do emerytury.
Kandydaci wykażać mają:
1) nieprzekraczalny 40 rok życia;
2) dowody ukończonych studyów technicznych na Wydziale inżynierskim, ewentualnie egzamina państwowe i autoryzacyę na inżyniera dróg i mostów;
3) dowody odbytej najmniej trzechletniej praktyki przy budowie dróg i mostów.
Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Bochni.
Konkurs biegnie **do 1 marca 1892 r.** (334-3-3)
Wydział powiatowy Bocheński.
Bochnia, dnia 22 stycznia 1892 r.
Prezes: *Zdzisław Włodek.*
Sekretarz: *Andrzej Łopacki.*

Fabryka chemiczna
Ferd. Schiller w Bubna-Pradze
poleca **Szanownym browarom i fabrykom słodu, gorzelniom, zarządom gospodarczym** swoje uznane wapno z **podwójnego kwasu siarkawego** dla ominięcia tworzenia się grzybu pleśniowego i grzybku. (224 3-3)

ZIEMNIAKI jadalne i do wysadzania, poleca **Piotr Horty w Budapeszcie,** Ferencz Józs. rakpart 10. (320-8 3)

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-161-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące zawdzięczają jej odzyskanie zdrowia i oniej zakładają w najwyższych cierpień, a za używaniem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełnie zdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości przesyła przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34), jako też każda księgarnia w Krakowie **J. M. Himmelblau.** (1626-20)